"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56-22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising Medium: Is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56-22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 38. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Września 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

PROCESYA KATOLICKA W LONDYNIE.

Rozruchy, których się obawiano ze strony protestantów, nie miały miejsca.

Tylko od czasu do czasu dały się słyszeć złowrogie krzyki i gwizdania; kardynał Gibbons — przy zakończeniu kongresu wygłosił mowę.

Londyn, 14go września. — Olbrzymia procesya kleru katolickiego, która była końcem kongresu eucharystycznego, odbyła się wczoraj, w niedzielę dnia 13go po południu wśród scen, których wcale nie oczekiwano.

Kardynał Vanutelli, delegat papieski i przewodniczący kongresu, kroczył na czele procesyi. Towarzyszyli mu angielscy dygnitarze katoliccy, z pomiędzy których na szczególną uwagę zasługuje ks. Norfolk. Za tymi postępował orszak kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

W Londynie od pogrzebu królowej Wiktoryi nie widziano takiej masy narodu. Procesya kroczyła wolno ulicami, przyle[illegible] do katedry. [illegible] znajdowała się masa gapiów; z pomiędzy tych od czasu do czasu dawały się słyszeć złowrogie okrzyki i syczenia. Zresztą wszystko było bardzo spokojnie.

W około katedry zgromadziły się olbrzymie masy narodu. Wszystkie ulice, prowadzące do katedry były zapełnione wiernymi. W kościele był taki tłok, że kilkanaście osób zemdlało. Po wejściu procesyi do katedry, kardynał Vanutelli udzielił wszystkim błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

W ostatnim dniu kongresu delegat papieski, kardynał Vanutelli odprawił pontyfikalną mszę świętą w katedrze, na której byli obecni kardynałowie, arcybiskupi i biskupi. Katedra była przepełniona wiernymi po brzegi. Kardynał Gibbons wygłosił bardzo wymowną mowę, po skończeniu której wszyscy wyszli z katedry.

Zanim się skończyło nabożeństwo w katedrze, w okolicy czekała już masa wiernych, aby się przyłączyć do procesyi, która się przyczyniła do tak licznych kłopotów i zatargów pomiędzy katolikami i protestantami. W pobliżu katedry znajdowało się przeszło 15,000 katolików. Policya stała w pogotowiu, aby utrzymać porządek.

HURAGAN W ZACHODNICH INDYACH.

Jedno miasto zniszczone;.... okręt utonął.

Wiele ludzi straciło życie. Na razie nie można jeszcze stwierdzić rozmiaru nieszczęścia.

Grand Turk, wyspa Turk, Brytyjskie Indye Zachodnie, 12 września. — Gwałtowny huragan nawiedził wyspy Turk w nocy z — czwartku na piątek. Miasto Grand Turk uległo zupełnemu zniszczeniu W mieście dużo osób straciło życie; na razie jednakże cyfry osób zabitych ani w przybliżeniu podać nie można. Zachodzi także obawa, że śmierć z powodu huraganu znalazł komisarz Caicosu, dr. P. R. Robertson, który urzędowo zwiedzał wyspy.

Huragan zaczął szaleć o godz. 9ej wieczorem i dął z ogromną siłą. O godz. 4 rano doszedł do 100 mil prędkości na godzinę. Nieomal każdy dom albo jest zupełnie zniszczony albo mocno uszkodzony Ulice miasta pokryte są szczątkami rozwalonych domów. Szkody materyalne są olbrzymie. Szalupa telegraficzna republiki Haiti, ukrywszy się w porcie Hawk's Nest, rzuconą została o skały i utonęła wraz z załogą. Parowiec Dan Leon, własność East Caicos Fibre Co., który stał w tutejszym porcie na kotwicy, porwany został przez huragan i znikł bez śladu. Co się z nim stało, nie wiadomo. Wszystkie łodzie, przewożące sól do większych statków morskich, które były przymocowane do pali nadbrzeżnych w tutejszym porcie, huragan również zerwał i uniósł z sobą w nieznaną dal.

Wyspy Turk i Caicos obejmują razem 169 kwadratowych mil. — Największa z nich Grand Turk jest 6½ mili długa i 2 mile szeroka. Miasto Grand Turk liczyło według cenzusu z 1901 roku 1,751 mieszkańców. W mieście znajduje się kilkana konsulatów, kilkanaście składów kupieckich i domów eksportowych i biblioteka publiczna. Jest ono także siedzibą komisarza angielskiego. Politycznie wyspy przydzielone są do Jamajki.

Z podróży floty atlantyckiej.

Albany, Zachodnia Australia, 11go września. — Dzisiaj rano o godz. 7 zarzuciła kotwicę w tutejszym porcie flota atlantycka, odbywszy z Melbourne podróż, wynoszącą 1,300 mil. Mimo wczesnej pory, w porcie zebrały się tysiące widzów, przybyłych specyalnymi pociągami nawet ze stron odległych, by powitać i podziwiać Amerykanów. Miasto jest pięknie udekorowane. Na ulicach wznoszą się łuki tryumfalne, a budynki — przyozdobiono we flagi angielskie i amerykańskie. Ze zbiegłych w Melburne 222 marynarzy, tylko 7 ująć zdołano.

Olbrzymi pancernik.

New Castle-on-Tyne — 12go września. — Wczoraj spuszczono tu na wodę, rzekomo zbudowany dla Brazylii, najsilniejszy w świecie okręt bojowy. Ta ostatnia machina bojowa otrzymała nazwisko Minas Geraes. Ceremonii chrztu okrętu dokonała pani Regis De Oliviera, żona brazylijskiego posła dla Anglii. Gdy ukończony okręt ten będzie miał pojemności około 20,000 ton — i będzie miał na pokładzie 12 12 calowych dział,— które zostaną ustawione w podobny sposób do dział ustawionych na okręcie, który obecnie budują dla Japonii, to znaczy, że z 10 dział można dać ognia równocześnie, z ośmiu z boku lub z przodu, a z ośmiu z tyłu. Minas Geraes i inne okręty, które obecnie są w Anglii budowane dla Brazylii, budowane są pod kierownictwem urzędników brazylijskich. Inny okręt podobny do Minas Geraes ma być spuszczony na wodę 7 listopada. Budowa trzeciego zostanie rozpoczęta natychmiast na miejscu opróżnionym przez okręt spuszczony wczoraj na wodę.

Cholera w Galicyi.

Pojawiła się w Ostrowie nad granicą rosyjską.

Wiedeń, Austrya, 10go września — W całej Galicyi zapanował popłoch z powodu pojawienia się cholery azyatyckiej w miasteczku pogranicznem Ostrowie, gdzie zmarło bardzo wiele osób na tę zarazę. Władze przedsiębiorą różne środki ostrożności, aby nie dopuścić szerzenia się tej zarazy.

Głodni robotnicy.

Glasgow, 11go września. — W biurach rady miejskiej odbyła się wczoraj wzruszająca scena. — Podczas posiedzenia wspomnianej rady, tłum bezrobotnych zebrał się na placu przed ratuszem, a dwunastu delegatów bezrobotnych zostało zaproszonych na posiedzenie rady miejskiej.

Członkowie rady uczcili nędzę delegatów, powstając podczas ich wejścia na salę.

Mówca bezrobotnych wyraził się że podobnej nędzy jaka teraz istnieje, dotąd nigdy i nigdzie nie było.

„Każda jednostka żyjąca, powiedział mówca, musi dla utrzymania swego życia jeść. My nie mamy zamiaru grozić, błagamy tylko o możność utrzymania przy życiu naszych robotników, kobiet i dzieci. Oni proszą o pracę".

NIEMIECKIE MANEWRY.

Cesarz Wilhelm spędza cały dzień w polu.

Generałowie działają ostrożnie i do bitwy nie przyszło.

St. Johan-Saar, 8go września.— Do spodziewanej bitwy pomiędzy dwoma armiami niemieckiemi nie przyszło z powodu ostrożnej taktyki komenderujących generałów. O 9ej rano kawalerya armii „czerwonej" zajęła silną pozycyę w do linie, a kawalerya armii „niebieskiej" była zgromadzona poza lasem o kilka mil oddalonym. Chociaż obie strony zdołały wyzyskać swe pozycye nie przyszło do spotkania.

Praca dnia spadła na artyleryę rozlokowaną po wzgórzach, która przez cały dzień ostrzeliwała się. Obie armię ściągają na pozycyę piechotę tak szybko, jak tylko mogą. Piechota „czerwonej" armii rozłożona jest na 9 mil frontu.

Cesarz Wilhelm w mundurze zielonym ułanów Poznańskich przybył na pole manewrów wcześnie i dzień cały spędził przy wojsku w pobliżu pozycyi „czerwonej" armii — z cesarzem byli następca tronu niemieckiego, arcyksiążę austryacki, następca tronu i książe Saxe Coburg Gotha.

MANEWRY WE FRANCYI.

Najważniejsze od roku 1891. Odpowiedź to francuska na manewry niemieckie w Alzacyi.

Paryż, 8go września. — Dziś rozpoczęły się manewry francuskiej armii w dystrykcie Touraine, który stanowi główną część departamentu Intre-et-Loire. Manewry obecne są uważane za najważniejsze od rozpoczęcia dorocznych manewrów przez republikę w roku 1891. Jakby w odpowiedzi na manewry niemieckiej armii, odbywające się obecnie na granicy Alzacyi, pozycye francuskiej armii — przy rozpoczęciu manewrów były takie same, jakie egzystowały przy rozpoczęciu się wojny francusko-niemieckiej, która spowodowała upadek Napoleona III, założenie republiki i stratę dla Francyi Alzacyi i Lotaryngii.

Dwie armie dowodzone są przez generałów Millete i Tremeau, a każda składa się z dwóch korpusów oprócz specyalnych oddziałów telegrafu bez drutu, telefonów i balonów, bicykli i mostów. Całe manewry są pod ogólną komendą generała La Croix.

Cudzoziemcy wojskowi reprezentanci a w tej liczbie kapitan William S. Guiegnard amerykański reprezentant śledzą przebieg francuskich manewrów z wielką ciekawością.

Cholera w Petersburgu.

— Petersburg, 14go września.— Cholera azyatycka szybko się rozszerza i doszła już do liczebności wypadków z roku 1891go. Szerzy się ona przeważnie wśród klasy roboczej, w dzielnicach pozbawionych czystej wody i kanalizacyi.

— Moskwa, dnia 12go. — Profesorowie tutejszego uniwersytetu, którym rząd nakazał: albo wystąpić z partyi politycznej „kadeckiej" (Konstytucyjni Demokraci, K. D., Kadeci), — albo zrezygnować z katedr profesorskich, odmówili stanowczo żądaniom czynownictwa; pociągnie to za sobą masowe wydalanie profesorów, tak że uniwersytet zostanie ogołocony z nauczycieli. Rząd wobec tego zapewne ustąpi.

„Dobrowolnyj flot".

Petersburg, 13go wrześna. — Przedsiębiorstwo floty ochotniczej zaniedbało ruch na linii z Libawy do New Yorku z przyczyny, że doznało zupełnego finansowego niepowodzenia.

Linja była ustanowiona przed dwoma laty. W pierwszym roku otrzymano $200,000 deficytu (straty), który w ciągu następnego roku podniósł się do $500,000.

Cholera w Galicyi.

Kraków, 10go września. — Wielkie wrażenie wywołała w całym kraju wiadomość, że cholera przedostała się już z Rosyi do Galicyi i pierwszy wypadek zasłabnięcia wydarzył się w pogranicznej miejscowości Ostrów, po którym w krótkim czasie nastąpił cały szereg innych. Władze zarządziły wszelkie środki ostrożności, izolowania zarazy i zduszenia jej na miejscu,— gdyż kraj znękany ostatniemi klęskami ekonomicznemi jak wylewy, gradobicia i straszliwe ulewy, — byłby podatnym terenem dla epidemii, która jeszcze większe wyrządziłaby spustoszenie.

Sejm w Galicyi.

Według rozporządzenia cesarza Austryi Franciszka Józefa, rozpoczęły się dnia 15go września Sejmy krajowe w ziemiach koronnych w Czechach, Galicyi, Styryi i innych. — Dnia 22go rozpoczną się Sejmy: w Górnej Austryi i Tyrolu.

Wojna domowa w Persyi.

W mieście Tabryz, głównem ognisku rewolucyonistów perskich, stoczono w ostatnich dniach ponownie kilka krwawych starć, w których zwyciężyli rewolucyoniści;— zajęli oni ponownie miasto po — krwawym szturmie, w którym miało paść trupem przeszło 1,000 żołnierzy szacha.

Sprawa Marokańska.

Nowy sułtan Mulaj Hafiz zyskuje coraz więcej stronników, a nawet zuskuje powoli i coraz większe poparcie ze strony „opiekuńczych" rządów europejskich, które zawsze popierają silniejszego.— Nowy sułtan oświadczył mocarstwom, że zgadza się na ich warunki lecz prosi o cofnięcie takich wymagań, które by go mogły skompromitować w oczach fanatycznych muzułmanów.

Ciekawy kajzer.

Cesarz Wilhelm, bawiący na manewrach nad granicą francuzką, w Alzacyi, chciał jako „turysta" — zwiedzić niektóre słynne malownicze miejscowości na gruncie francuzkim; rząd francuzki nie śmiał mu tego zakazać, lecz gdy go postraszono, że mogą go tam bombami „okadzić" anarchiści, — odbiegła go ciekawość i zamiaru swego poniechał.

NOWINY Z AMERYKI.

Wybory.

Demokraci zyskują zwolenników.

W dwóch Stanach odbyły się w tych dniach wybory stanowe; w stanie Arkansas przeszedł dnia 14go ogromną większością tykiet demokratyczny; w stanie Maine przeszedł wprawdzie dnia 14go tykiet republikański ale wielce — zmniejszoną, bo tylko 8 tysięczną większością; w roku 1904 republikanie mieli w tym stanie większość 28,816 głosów, a w tych wyborach tylko 8,000 (ośm tysięcy-.

Pożary lasów.

Pożary lasów w Minnesocie, Michiganie i Wisconsinie dotąd nie ugaszone, szkody w drzewie, zniwach i domach olbrzymie; susza okropna trwa dalej.

Dr. Osler Rektorem.

Nie chce się chloroformować.

Baltimore, Md. Z Edinburga w Szkocyi doszła tu wiadomość, że osławiony dr. Osler, który w swoim czasie radził uśmiercać chloroformem starców, jeżeli przekroczą 60 lat życia, został zamianowany rektorem uniwersytetu w Edinburgu. Dr. Osler przekroczył już 60 lat życia, a jednak nie zastosował do siebie metody jaką radził dla drugich, tj. nie uśmiercił się chloroformem dla... przykładu — owszem dowiódł, że choć jest starcem — może być nawet.... rektorem.

Agitacyjna podróż Bryan'a.

Wheeling, West Virginia, dnia 12go września. — William Jennings Bryan, demokratyczny nominat na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, odbywa obecnie podróż agitacyjną po Wschodnich Stanach i wszędzie bywa tak entuzyastycznie przyjmowany, że podróż tę jego można śmiało nazwać pochodem tryumfalnym. — Tu w mieście Wheeling przyjmowano go entuzyastycznie dnia 11go września. — Dnia tego, już od rana napływać zaczęły do Wheeiing niezmiernie liczne tłumy obywateli; nawet z bardzo oddalonych okolic i wszyscy gromadzili się na obszernych placach nad brzegiem rzeki Ohio, która rozgranicza Zachodnią Virginię od stanu Ohio.

Nad wieczorem nieprzejrzane tłumy ludu oczekiwały ukazania się pociągu, wiozącego kandydata demokratycznego na Prezydenta; nareszcie o godzinie 8ej wieczorem ukazał się pociąg; skoro tylko — wtłoczył się na most, odezwały się okrzyki i wyprawiono sędziwemu politykowi taką owację, jakiej dawno nikt nie widział. Pociąg zatrzymał się przed hotelem; Bryan wysiadł z wagonu, ażeby udać się do hotelu; ścisk i natołk był jednak tak olbrzymi, iż Bryan nie mógł się ruszyć. Każdy spieszył by ujrzeć kandydata i uścisnąć jego dłoń; wzmocniono policyę; daremne jednak były jej wysiłki; komitet obywatelski dopiero po długiej perswazyi zdołał zaprowadzić porządek; Bryan zdołał nareszcie dobić się do hotelu, skąd przebrawszy się, wyruszył na brzeg rzeki. Morze głów ludzkich ukazało się oczom widzów; Bryanowi zgotowano olbrzymią owację, a okrzykom nie było końca. Po uciszeniu się zabrał głos kandydat demokratyczny na prezydenta i wygłosił mowę, jakiej dawno nie słyszano; — wykazał różnicę pomiędzy programami obu partyi i podniósł, iż nawet kandydat republikański — Taft nie jest zadowolony z tego programu, który narzuciła mu — „oligarchja republikańska".

Mówca wykazał zapatrywania demokratów co do koncesji robotniczej. Słuchacze nagrodzili fremetycznymi oklaskami wywody mówcy i obiecali wszyscy głosować tylko za partyą demokratyczną.

Przeciw murzynom.

Enid, Okla. — W stanie Oklahoma przeprowadzono prawo, mocą którego murzyni nie mogą jeździć razem z białymi w pociągach kolejowych. Kompanie kolejowe muszą mieć osobne wagony dla białych i dla czarnych. Próbowano obalić to prawo za pomocą sądów, lecz sędzia dystryktowy — Cotteral orzekł, że prawo to nie sprzeciwia się niczem konstytucyi Stanów Zjednoczonych, więc musi być podtrzymane. Mądry sędzia— niczem Salomon!....

Kampania Republikańska.

Cincinnati, Ohio, 12go września. William Howard Taft, republikański kandydat na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, rozpocznie właściwą kampanię wyborczą podróżą na Zachód. Będzie wygłaszał mowy polityczne w Stanach Missouri, Kansas, Nebraska, Iowa Illinois i Indiana.

Następnie odbędzie jedną podróż po Stanach Wschodnich, drugą zaś po Stanach Południowych.

Podróż na Zachód nie rozciągnie się na Stany leżące nad Pacyfikiem. Tak bowiem uchwalono na konferencyi pomiędzy Taftem i Hitchcockiem, przewodniczącym narodowego komitetu republikańskiego.

55 robotników ginie przy budowie mostu.

New York, 12go września. — Pięćdziesięciu pięciu robotników poniosło śmierć podczas budowy mostu przez rzekę East do Blackwells Island, według sprawozdana komitetu centralnej unii.

Komitet przekonał się także, — że 15 robotników poniosło śmierć przy naprawach doków okrętowych w Chelsea. Robotnicy unijni, którzy badali ten przedmiot,— powiadają, że inspektorzy miejscy starali się ukryć te wypadki śmierci, które robotnicy unijni przypisują zatrudnianiu robotników nieunijnych, nie mających doświadczenia w podobnej pracy.

Powiadają oni, że nikt nie stracił życia przy budowie mostu do Manhattan, gdzie zatrudniono samych robotników unijnych.

Walka pomiędzy grzechotnikiem i kobietami.

Grzechotnik rozkwaterował się w kuchni i przyglądał się półrocznemu dziecku.

St. Louis, Mo., 12go września.— Wielki wąż grzechotnik znalazł się w domu państwa F. H. Jordan, 5034 Carfield ave., w kuchni na podłodze. W odległości kroku od węża siedziało na podłodze 6 miesięczne dziecko, które śmiało się i wyciągało rączki do potwora. W tej chwili weszła do kuchni matka i z okrzykiem przerażenia rzuciła się ku dziecku. To zwróciło uwagę grzechotnika, który naprężył się, aby skoczyć na matkę, która nie mając innego ratunku pochwyciła z pieca rondel z warem. Nadbiegła także sąsiadka pani Nichols zwabiona krzykiem miała ona w ręku wielką szpilkę od kapelusza.

Wchwili gdy pani Jordan wylewała war na węża, pod którym ten syczał i zwijał się z bólu, pani Nichols pobiegła z drugiej strony i przebiła węża szpilką, przygwożdżając go do podłogi. Pani Jordan wylała drugi rondel waru na głowę węża, który odskoczył w tył, a wtenczas druga kobieta — zmiażdżyła łep węża nogami.

Jedno lekarstwo na wszystkie choroby.

New York, N. Y. — Hudson Maxim, wynalazca prochu bezdymnego zwanego „Maximite" od nazwiska wynalazcy, obwieścił światu, że wynalazł lekarstwo, którem będzie można skutecznie leczyć wszelkie choroby. Lekarswem tem jest chloryna, którą, będzie można można przeprowadzać przez ciało człowieka za pomocą elektryczności, zabijając nią wszelkie zarazki chorób rozmaitych. — Wynalazca zapytany czy może tem lekarstwem przedłużyć życie ludzkie w nieskończoności, odpowiedział przecząco, gdyż śmierć z czasem musi zabrać człowieka, lecz może przedłużyć życie ludzkie i usunąć choroby.

Czy to nie nowy humbug spryciarza?!...

Okruch ze stołu bogacza.

Milioner zdobył się na czyn humanitarny.

Middletown, N. Y. — Jeden z króli kolejowych E. H. Harriman — rozporządzający setkami milionów dolarów, postanowił zbudować na swoich obszarach gruntu w powiecie Orange zakład naukowy, w którym mają pobierać nauki bezpłatnie wraz z utrzymaniem zdolni, a biedni młodzieńcy. — Dotąd Harriman nie zdobył się na żaden podobny czyn humanitarny.

Sprawiedliwy sędzia.

Nie da pieniędzy na kampanię.

Indianapolis, Ind., — Sędzia Frank Roby z sądu apelacyjnego stanowczo odmówił zapłacenia haraczu politykierskiego w sumie $200 na kampanię. Oświadczył on komitetowi republikańskiemu, że sąd musi być wolny od wszelkich polityk i przekupstw. Sędzia ubiega się o swój urząd ponownie, — lecz nie chce mieć nic do czynienia z maszyną politykierską.

Trędowaty sprzedawał bilety teatralne.

New Orleans, La., — Odkryto tu, że niejaki John Morton, dotknięty trądem, który przed rokiem umknął z zakładu dla trędowatych w Iberville, był zatrudniony przy sprzedawaniu biletów w pięciocentowym teatrze. Zabrano go zachowując wszelkie ostrożności i odwieziono nazad do zakładu. Niejeden, który miał z trędowatym bliższą styczność, żyje teraz w strachu.

Wright 70 minut w powietrzu.

Niezwykłą szybkość statku napowietrznego. Wynalazca dokona niektóre ulepszenia.

Washington, 12 września. — Wczoraj dokonał Orville Wright nowego wzlotu i przebywał w powietrzu jedną godzinę, 10 minut i 26 sekund; pobił więc znowu swe poprzednie rekordy. Urządził on wczoraj dwa wzloty; pierwszy trwał krótko, gdyż tylko 10 minut i 50 sekund i służył tylko do wykazania szybkości, z jaką wynalazca dotychczas przelatywał. Rzeczoznawcy obliczają szybkość statku napowietrznego 40 mil na godzinę. Pogoda sprzyjała wczoraj wzlotowi i Wright nie stracił ani chwilki czasu bezpotrzebnie; przy drugim wzlocie statek okrążył — plac ćwiczeń 57 razy. Widzów na placu zebrało się sporo i okrzykami witali oni postępy wynalazcy. Wright przeprowadzi w tych — dniach niektóre ulepszenia w swoim aparacie.

Glen Campbell, Pa.

Niejaka Mary Summers, chcąc przyspieszyć palenie się ognia pod garnkami, nalała nafty do pieca; nafta w bańce się zapaliła i wybuchła, a kobieta i jej małe dziecko poniosły straszną śmierć w płomieniach! — Ostrożnie z naftą!...

New Kensington, Pa.

Staruszka Mrs. B. Bailey, licząca 84 lat życia, rozniecała w niedzielę ogień w piecu naftą; nafta w bańce zapaliła się i wybuchła i oblała ogniem staruszkę, i ta z poparzeń umarła w męczarniach we wtorek. — Ostrożnie z naftą!...

(Nadesłane)

Słowo na czasie.

Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach, pomiędzy ludźmi istnieją dwa prądy sobie przeciwne, tj. — **Duch Boży i duch świata,** zwany powszechnie duchem czasu.

Duch czasu owiewa ludzi i wciska się wszędzie; sieje zasady własne, usiłując wyrugować Ducha Bożego z towarzystwa i z rodzin i z serca, aby usadowić się na jego miejscu.

Mimo przestróg i ciągłego nawoływania Kapłanów, znaczna liczba chrześcijan opiera się Duchowi Bożemu, Duchowi Prawdy, a idzie za duchem przewrotności i kłamstwa.

Oświaty, oświaty! i jeszcze raz oświaty, taki okrzyk brzmi naokoło nas, ale pod tem pięknem hasłem, kryje się wilk drapieżny.

Księgi i pisma, które zwolennicy nowoczesnej oświaty wydają; mowy i zapatrywania, które wygłaszają, zakłady, które tworzą, aż nadto wyraźnie świadczą, że są oni nieprzyjaciółmi Ducha świętego, Ducha wiary i prawdy.

W księgach i pismach apostołów nowoczesnej oświaty, napotykamy **pełno rozpraw przeciwnych religii świętej,** pełno wątpliwości przeciw artykułom wiary, pełno nawet jawnych szyderstw i drwinków.— Jeden artykuł wiary nazywają przestarzałym, drugi zabobonem, inny zacofanie,, itd.

A jakież są owoce tej oświaty? — inteligentniejsza klasa prawie zupełnie wiarę traci; mieszczanie zdnia na dzień coraz więcej obojętnieją; młodziutki student filozofuje; pod strzechą nawet robotnika bogobojność słabnie .

Duch czasu, że się tak wyrażę, jedną ręką daje **srebro, tj. oświatę, a drugą** wydziera **złoto, tj. wiarę. —**

Rzecz to historyą udowodniona, że nauka, pozbawiona wiary, to **fałszywa** oświata, bo ona nie **uzacnia,** lecz **gorszy**; nie podnosi, ale poniża; nie buduje, ale rozwala.

O tej nowoczesnej oświecie, — można wydać sąd słowy Mędrca Pańskiego: „Lepszy jest człowiek bogobojny, któremu schodzi na mądrości i niedostaje rozumu, niźli który ma dosyć rozumu, a przestępuje zakon Boży''. (Ekkl. 10.20).

Tę nowoczesną oświatę, krótko ale nader trafnie, osądził jeden z naszych poetów, który te słowa napisał: „Kiedy bezbożny nad księgą pracuje, strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje''.

Aha! zawołają zwolennicy dzisiejszej oświaty; — już znów jakiś księżulek pisze, bo księża boją się oświaty, wiedząc dobrze, że lud tylko tak długo będzie ich słuchał, dopóki zostanie ciemny, nieóświecony.

Moi panowie! mylicie się strasznie. Kościół katolicki, a z Kościołem i my, Kapłani, **oświaty prawdziwej** się nie lękamy, lecz ją cenimy, jej pragniemy, ją popieramy; ale **oświaty bezbożnej** nie chcemy i przeciw niej zawsze powstawać i walczyć będziemy.

A czemu? bo duch czasu, duch świata, który jest źródłem nowoczesnej oświaty, dąży do tego, aby między ludźmi była zewnętrzna przyzwoitość zamiast prawdziwej cnoty. Zaraz to wytłómaczę:

Duch święty uczy przez usta Kościoła, że sprawiedliwość prawdziwa ma być zewnętrzna i wewnętrzna; że nie dosyć jest chronić się tylko złego uczynku, który nas w oczach ludzi hańbi, ale że należy się wystrzegać złych mów i pożądliwości, a nawet złych myśli.

Dalej, Duch św. uczy, że do grobu pobielanego, białego zwierzchu a pełnego zgnilizny we wnętrzu, podobny jest człowiek, który dla oka jest dobry, ale w sercu żywi złe pożądliwości i myśli.

Duch czasu patrzy tylko na powierzchowność, zadawalnia się pozorem, ale nie wnika do głębi serca i duszy.

To też widzimy **pośród wielbicieli świata** tylko pewien polor zewnętrzny, blichter, **ale prawdziwej cnoty nie widać.**

U ludzi, którzy przesiąkli duchem świata, jest ogłada, jest — grzeczność, jest pewna zewnętrzna przyzwoitość, ale prawdziwej cnoty, darmobyś szukał.

Mądrość tego świata na tem polega, aby serce maską zakryć, — **myśl swą** w chytre słowa ubrać, **fałszowi** nadać pozór prawdy, **a prawdę** przedstawić jako fałsz.

Ztąd to właśnie pochodzi, że cnota jest wyśmiana, że człowiek prostoduszny uważany bywa za głupiego, że przebiegły najlepiej wychodzi.

Ztąd to także pochodzi, że ludzie złego prowadzenia się, mają dziś wstęp i nawet wzięcie tam, gdzie dawniej oczom ludzkim pokazywaćby się nie mogli; że porządnym nazywa się każdy, kto nie siedział kilka lat w kryminale; występny ma obrońców, którzy go tłómaczą, uniewinniają, a poczucie zacności i poczciwości coraz bardziej się zaciera — **życie staje się polityką.**

(Nadesłane)

Szczęśliwość.

(Ciąg dalszy).

Niedostatek ma te zaletę, że powstrzymuje nasz apetyt.

Nasze rządze przewyższają o wiele nasze potrzeby; jeżeli więc człowiek ma wszystkiego pod dostatkiem, nie poprzestaje na zadowoleniu potrzeb, **ale nadużywa,** i to nadużycie przyczynia się wiele do wszystkich niedoli ludzkich.

Przesyt, to powolny zabójca — szczęścia, i bogacz prawdziwej nędzy.

Sumienny, zdrowy robotnik, — jest tysiąc razy szczęśliwszy od rozwiązłego bogacza.

Nie chcę ja dowodzić, że ubogi może używać na tej ziemi zupełnego szczęścia, bo wiemy bardzo dobrze, **że życie wolne od trosk jest niepodobne** na świecie.

Niepodobność zupełnego szczęścia tu na ziemi raz przyznana, — **względnie szczęśliwa istność** jest niezawodnie ta, gdzie grzechy i błędy, zawody i namiętność są rzadsze — tam gdzie cnoty są łatwiejsze; i pod tym względem ubodzy są umieszczeni sposobniej niż inni ludzie do osięgnięcia szczęścia.

Majątek, rozważany sam w sobie, już jest źródłem kłopotów i zawodów, a warunki, które są do niego przywiązane, przewyższają zwykle ilość uciech, które daje.

Pomiędzy skarbami duszy, które Opatrzność udzieliła ubogim, aby im nagrodzić marne bogactwa ziemi, **religia** jest najobfitsza **w pociechy, w prawdziwe dobre i święte nadzieje.**

Starowolski, mówiąc o przesycie który powoduje upadek zdrowia i prowadzi do niemoralności, tak się wyraża:

„**W zabytkach,** nie masz smutku

„**W zabytkach,** nie masz smaku i rozkoszy, ale męki i przykrości''.

Brzuch rozetkany nie dopuści mi pościć za nieprawości moje, nie dopuści grosza zatrzymać na potrzebę albo chorobę niespodziewaną, nie dopuści ćwiczyć się w dziele rycerskiem, albo nad książką posiedzieć, **jeno żeby ustawicznie pić, grać,** a nieczystość płodzić; **zkąd choroby, zkąd ubóstwo, zkąd Majestatu Boskiego obraza i plaga** na wszystką Ojczyznę.''

Rozkosze zmysłowe są to iskry, które przeszywają atmosferę życia a następnie gasną, nie pozostawiając po sobie nic więcej, jak trochę zimnego popiołu.

Zkąd konkluzya, że nie koniecznie jest szczęśliwym ten, co posiada dużo dóbr ziemskich, których może używać i nadużywać.

Szczęśliwym jest ten, kto ma spokój duszy, zdrowie, i tyle dóbr, aby zaspokoić rzeczywiste potrzeby życia.

Aby zaś każdy miał tyle ile mu potrzeba do zaspokojenia **rzeczywistych** (nie wymarzonych) potrzeb życia, **zadaniem społeczeństwa i państwa winno być** wywieranie wpływu, aby:

1) posiadanie, zapewniające — zdrowie i dobrobyt ludności, **było powszechnem** w odpowiedniej gromadzie ludzkiej.

2) **aby zbytek** fortuny bądź ogólny, n. p. trustów, bądź pojedyńczy np. milionera, **miał ujście** w kierunku dóbr moralnych, umysłowych i estetycznych, a **zatamować ujście** w kierunku rozpusty, która prowadzi do upadku danej gromady ludzkiej.

Religia katolicka tak uczy, tak nakazuje, a jeżeli bogacze i państwo jej słuchać nie chcą, to nie trzeba krzyczeć, że religia jest złą, ale przyznać, że byłoby dobrze — wszystkim, gdyby państwo i bogacze dopełniali obowiązku, jaki religia na nich wkłada.

Czy szczęśliwość polega na honorach i zaszczytach i szacunku u innych? —

Człowiek, jako istota społeczna, nie może być obojętnym na opinję ogółu; moralność, a więc i szczęśliwość powszechna, straciłyby dużo, gdyby dbałość o szacunek i wdzięczność ogółu zostały usunięte.

Opinja publiczna jest wielką dźwignią moralności, i czystość jej społeczeństwo musi gorliwie ochraniać.

Prasa mianowicie winna badać skrzętnie zasługi społeczne i występki; być organem wdzięczności i potępienia społecznego; powinna być przejętą duchem trybunału poważnego i zarazem pilnego nadzoru prokuratorskiego.

Skoro jednak ktoś za cel ostateczny dążeń uważa **szacunek u innych,** dowodzi to tylko **ogromu głupoty ludzkiej; głupoty,** która naraziła na utratę spokoju, mienia, zdrowia, życia, duszy nawet, wielu pragnących sławy pośmiertnej u ludzi.

Tu właśnie ma największe zastanowienie **próżność ludzka,** — (Vanitas) oparta na ciągłem uwzględnianiu: „co na to ludzie powiedzą''?

Cóż to jest honor?

W objektywnem znaczeniu, jestto **mniemanie innych o naszej wartości.**

W subjektywnem, jestto **obawa nasza o tę opinję.**

Człowiek jako istota społeczna, musi wyrabiać w sobie poczucie sprawności społecznej i dbać o opinję innych.

Pomaga do tego wrodzone uczucie honoru i wstyd. —

Honor obywatelski, polega na poszanowaniu praw współobywateli.

Honor żołnierski polega na wierności, którą przysiągł krajowi.

Honor dziewiczy — polega na miłości i poszanowaniu cnoty czystości.

Honor męża, honor żony polega na dozgonnej, zobopólnej wierności —

Honor rodziców polega na wychowaniu dzieci Bogu na chwałę, sobie na pociechę, krajowi na pożytek.

Honor narodowy polega z jednej strony na kredycie moralnym — że danemu narodowi wierzyć można, — z drugiej, na gotowości bronienia się w razie napaści. —

Chcesz mieć honor, postępuj tak, abyś życiem twojem i postępkami **zmusił** do uszanowania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Nadesłane).

Pobożność.

(Ciąg dalszy).

Prawdziwa pobożność, w tem co się tyczy bliźniego, łączy w sobie wszystkie charaktery, które św. Paweł przypisuje miłości bliźniego. — (Ep. I. do Kor. XIII.)

Cierpliwą: tj. cierpi wszystko i znosi wszystko ze strony bliźniego.

Nie mas zw życiu ludzkiem i towarzyskiem **nic potrzebniejszego jak znoszenie się,** bo nic nad to nie utrzymuje więcej domowego pokoju.

Znoszenia się potrzeba w domu, we familii, względem osób z któremi się codziennie żyje.

Mąż i żona, jedno względem drugiego; pan względem sługi; rodzice względem dzieci takowego znoszenia się mają potrzebę.

Wszyscy co żyją razem, lub co mają z sobą codzienne stosunki, mają potrzebę znoszenia się.

Brak znoszenia, smutną za sobą prowadzi następność. . .

Zapala się wyobraźnia, zaostrzają się humory z prostej odrazy, — przechodzi się do nienawiści, od słów przychodzi do jawnych kłotni, w końcu do otwartej nieprzyjaźni.

Prawdziwa pobożność uczy nas, abyśmy cudze wady znosili, tak jakbyśmy chcieli, żeby znoszono nasze.

Prawdziwa pobożność jest pełna dobroci, tj. zawsze skłonna do czynienia dobrze.

Pobożnego człowieka majątek, czas, talenta, kredyt, tak jest otwarty dla drugich jak i dla niego samego.

W jakimkolwiek czasie udasz się do niego, jakiejkolwiek usługi od niego żądasz, jeżeli tylko uczynić to może, zawsze uczyni; porzuci wszystko, opuści czasem i dzieło pobożne, jeżeli tego interes bliźniego wymaga; **nie zna on** próżnych oświadczeń, **tych próżnych wymówek,** gdzie aby tylko nic nie kosztowało, każdy okazuje chęć dobrą na to, **aby się na pozór** przychylnym okazał.

U prawdziwie pobożnego, ofiary są szczere, a jeżeli musi się wymówić, okazuje wszelkimi sposobami, że szczerze na tem cierpi, iż nie może tego uczynić, czego po nim żądają.

Czyż więc można nazwać pobożnym tego, który gdy coś zrobi dla bliźnich, zrobił to jedynie z przymusu, powodowany polityką, lub dla tego, że się obawia, aby go nie stawiono pod pręgież publiczny?

A jednak mamy wielu takich i to nie za granicą, ale w pośród siebie.

Prawdziwie pobożny nie jest zazdrosny.

Patrzy on z radością na pomyślność drugich, nie zazdrości niczyim talentom, niczyjemu powodzeniu, niczyim uwielbieniom lub nagrodom; i owszem! pierwszy uznaje zasługę drugich, pochwala ją, i sam się stara o to, aby ją uważano.

Czyż więc jest pobożny ten, który pozornie się modli, ale w sercu czuje zazdrość, że ten lub ów coś zrobił dla społeczeństwa, i dla tego gdzie może tam nieprzychylnie wyraża się o nim? Takich pobożnych zazdrośników mamy sporą liczbę między nami.

Prawdziwie pobożny nic niedorzecznego nie mówi i nic niedorzecznie nie działa.

Nie szuka własnego dobra, ale zawsze gotowy jest do poświęcenia go dla dobra pokoju i zachowania miłości bliźniego.

Nie unosi się gniewem, nie używa słów przykrych, **nie pokazuje humorów dziwacznych.**

Chociaż czasem ma za sobą prawdę, woli raczej ustąpić, aniżeli z zapałem trzymać się swego zdania.

Nic go nie uraża, nic go nie rani, nic go nie mięsza; chociaż uczucie jego jest bardzo delikatne, zdaje się jakoby był nie czuły, jakoby na nic nie uważał.

Fałszywie pobożny, ze wszystkiego się gorszy, i wszystko na złe obraca.

Prawdziwa pobożność nie myśli źle; wszystko tłómaczy na dobre; jeżeli nie może wymówić uczynku, stara się przynajmniej umniejszyć złe, i usprawiedliwia intencyę.

Wtenczas dopiero wierzy, że sprawa jest zła, kiedy jest przymuszony wierzyć, przez dowody rzeczywiste .

Fałszywie pobożny, dla tego, że sam w sobie ma złość, domyśla się jej i w drugich. — Będąc pysznym, ambitnym, zazdrosnym, nie znosi gdy drugich chwalą lub oddają im uznanie, dla tego zmyśla niesłychane rzeczy, sieje plotki,— chcąc w ten sposób zdyskredytować najlepsze chęci, zamiary i czyny bliźniego.

Takie postępowanie,to haniebna i podła zbrodnia, ale nie pobożność.

Można swoją podłość pokryć płaszczykiem nabożeństwa, bo ludzi łatwo oszukać, ale Pana Boga oszukać nie można.

Wielka jest różnica między serdecznością duszy, a polityką tego świata.

Polityka światowa jest tylko udaniem; nie okazuje ona ani szacunku, ani przyjaźni; aby lepiej ukryć oziębłość i pogardę swoją, łasi się tym, dla których jest obojętna, zajmuje się interesami tych, którym nie życzy jak tylko złego.

Prawdziwie pobożny pokazuje na swej twarzy to co ma w duszy, usty wyraża to co czuje w sercu.

Polityka nie udziela się drugim tylko aby nawzajem odbierała; — czyni w potrzebie przysługi, aby jej w drugiej potrzebie oddawano.

Mierzy i ocenia swoje grzeczności; boi się zawsze żeby jej nieubliżono, i żeby to co czyni, nie brano za rzeczy małe.

Światowa litość nie ma nic nad słowa, a najwięcej kończy się na oświadczeniach bezskutecznych.

Jest ona względna na osoby, nie stateczna, rządzi się pierwszem wzruszeniem i prędko ustaje.

Litość osoby prawdziwie pobożnej, rozciąga się na wszystkich nieszczęśliwych; zajmuje się ona serdecznie ich nieszczęściem i potrzebami tak jakoby własnemi.

Miłosierdzie jej połączone jest z czułością, wzruszeniem, które osobę cierpiącą obchodzi, pociesza, i niejako porywa.

Prawdziwie pobożny jest radosny z tymi, którzy się radują, a płacze z tymi, którzy płaczą.

Prawdziwie pobożny jest kochany od Boga i ludzi; służy bowiem Bogu w Bogu, i wszystko dobre, które jest w mocy jego, czyni dla ludzi; a jeżeli od tych ludzi nie odbiera wzajemności, to dla tego że ci ludzie są może zazdrośni, — niewdzięczni, nie znający się na cnocie i niesprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

PRUSAK HAKATYSTA.

W „Nowinach Polskich'' z Milwaukee czytamy: „Przed reprezentantem „Nowin'' uskarżał się Wny ks. Maciarz, proboszcz z Wakefield, Mich., że gdy przed bierzmowanie **zadawał dzieciom pytania w języku polskim,** Mgr. Langner, generalny wikary dyecezyi Marquette tak się odezwał:

„Gehen Sie weg mit diser sprache!'' — (Idź sobie z tym językiem!-

A to co? jakie prawo ma ks. Langner tak się wyrażać?

Patrzcie! co za wściekła nienawiść pruska do języka polskiego. Polacy z parafii w Wakefield, — powinni użalić się do Delegata Apostolskiego, a z pewnością ks. Prusak dostanie porządną reprymandę.

Czy to nie czasem najmita Wilhelma?

Może na swoich fioletach chciałby powiesić order pruski za prześladowanie dzieci polskich w Ameryce? ?

Przykro nam tak się wyrazić o księdzu, i to jeszcze o dygnitarzu, **ale jeżeli pruska wściekłość** doprowadza Go do zapomnienia o tem, **że jest księdzem katolickim,** słusznie należy Mu się publiczna nagana i nawet wzgarda.

Fałszywie pobożni zatrąbią na alarm, że „Wielkopolanin'' jest heretycką gazetą, bo wymyśla księdzu, ale to nam szkodzić nie może bo my nie potępiamy **osoby,** ale postępek Osoby, a do tego **jako prawi Polacy,** mamy prawo od Boga, który nam dał odrębną narodowość.

Oj tak! tak! „póki świat światem, nie będzie Prusak Polakowi **bratem!''**

Czarnina.

Zwykle robi się czarninę z gęsi lub kaczki, lecz robią ją także z prosięcia a nawet z przodka od zająca. Kiedy się zarzyna gęś lub kaczkę, spuszcza się krew na trochę octu. Rzadko bierze się do czarniny całą gęś, zwykle używa się tylko szyję, skrzydła i podroby, które się wstawia jakby na rosół, szumuje, soli, dodaje kubaby, cynamonu, pieprzu zwykłego i angielskiego, cebuli i gotuje, dopóki mięso nie zmięknie. Chcąc mieć więcej mięsa w czarninie, gotuje się wraz z podrobami parę funtów mięsa wieprzowego lub wołowego. — Gęś samą nadziewa się, bierze na pieczeń. Po sklarowaniu rosołu i ponownem nastawieniu go na ogień, dodaje się suszonego owocu, jeżeli zaś w lecie to świeżego, a skoro owoc się ugotował,włożyć do stojącej osobno krwi z octem kawałek rozmoczonego miodownika (czarnego piernika), dobrze rozbić i tem rosół zaprawić, posmakować czy zupa dosyć kwaśna i w razie potrzeby dolać więcej octu, nieco cukru i to razem zagotować, mięszając, by krew nie skrzepła lub zupa się nie przypaliła.

Krwi nie trzeba brać za wiele,— gdyż od tego zupa nabiera nieprzyjemnego, cierpkiego smaku.

Do wazy zwykle jeszcze się kładzie osobno ugotowane w wodzie kluseczki, krajane jak do rosołu, a przy wydaniu na stół podaje się miałki cukier, gdyż nie każdy lubi jeść zupę słodką.

Dla gospodyń.

Zasadź jeden korzeń zielonej pietruszki w doniczkę i wstaw ją do drugiej fantazyjnej i umieść po środku stołu lub na kredensie. — Delikatne zielone piórkowate listki nietylko że pachną i sprawiają miły widok, ale nawet służą każdej chwili do ozdobienia rozmaitych potraw.

Odciął się.

Ktoś spotyka na ulicy starego profesora, mającego rozdarty łokiecieć i drwiąc z niego mówi:

— Tędy mądrość wygląda.

Profesor z najzimniejszą krwią odpowiada:

— A głupota zagląda.

Między małżonkami.

— Ach, kiedyż nareszcie niegodziwcze kupisz mi nowy kapelusz?

— W przyszłym tygodniu duszko, w przyszłym tygodniu.

— Ależ w ubiegłym tygodniu mówiłeś to samo!

— A widzisz! Ja mego zdania nigdy nie zmieniam!

Odważny wojak.

— Trzeba wam wiedzieć, iż ja na polu walki zawsze tam się znajdowałem, gdzie było najgęściej kul.

— Gdzież więc?

— Przy wozach z amunicyą.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Przechrzcił się.

Robotnikowi Rudolfowi Maćkiewiczowi w Czersku polskim w pow. bydgoskim „pozwolono“ zmienić nazwisko swoje na Meinke.

Birtułtowy.

W kopalni „Emmy“ zostało zasypanych przez spadające węgle trzech górników, zajętych rozbieraniem filaru. Jakkolwiek zaczęto ich zaraz odkopywać, wydobyto z pod gruzów już tylko trupy.

Ostrowo.

Rodzina robotnika Jakubczaka zachorowała ciężko po spożyciu grzybów trujących. — Pierwszy zmarł syn ośmioletni, w parę godzin później drugie dziecko, a i matka lada chwila zakończy życie.

Berlin.

Pruski minister spraw wewnętrznych postanowił, że Polacy, obcy poddani, pragnący przyjąć poddaństwo pruskie, a posiadający nazwiska wybitnie polskie, trudne do wymówienia dla Niemców, muszą zmienić je na nazwiska niemieckie.

Tczew.

Odkryto w tutejszej okolicy znaczną ilość starych srebrnych monet; znajdowały się one schowane w kamiennym garnku, złożonym w drewnianej skrzynce. Były złożone w dole od mierzwy. Jedne z nich noszą na sobie wyciśnięty rok 1625, starsze zaś pochodzą z 15 wieku; wycisk na monetach jest jeszcze dobrze zachowany. Część pochodzi prawdopodobnie z ostatnich wojen szwedzkich za panowania króla naszego Jana Kazimierza.

Wirek.

Niesłychanej brutalności dopuściła się pewna kobieta w Starej Kuźni pod Wirkiem. Gdy spostrzegła, że 12-letni chłopiec, który pasł gęsi, takowe wpuścił na jej pole, chwyciła go za gardło; zawlokła do Kłodnicy i trzymała tak długo pod wodą, iż tylko jeszcze, jak stwierdził lekarz, chodziło o sekundę, a chłopiec byłby ducha wyzionął. I tak niepewnem jest, czy chłopiec odzyska zdrowie, gdyż popada odtąd często w kurcze i miewa się bardzo źle. Niemiłosierna kobieta dostanie się przed kratki sądowe.

Inowrocław.

Ślusarz Stanisław Wojciechowski spoił się do tego stopnia w pewnej niemieckiej destylacyi, że nie wiedząc co czyni, zaczął lżyć Niemców i dopuścił się podobno obrazy majestatu. Co do ostatniej zbrodni, to każdy przyzna, że pijaczyna króla obrazić nie może, lecz sądy stoją na innem stanowisku i owego patryotę, choć tak gorliwie popiera lancmanów, zapewne wpakują do kozy. — Będzie to dla niego zasłużoną nauczką i popamięta sobie, że do obcych knajp się nie chodzi.

Gniezno.

Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho nie urwie. Znanym był w mieście naszem sędzia p. Steinhardt, który nieraz ludzi, którzy nie umieli po niemiecku zeznawać, pakował do kozy, twierdząc, że zeznawać nie chcą. Znane są jego surowe wyroki w procesach polskich. A teraz! W tem samem więzieniu, w którem niejedna jego ofiara przesiedziała za rzekome „niechcenie“ zeznawania po niemiecku. osadzony został jako więzień śledczy. Zarzuca mu bowiem prokuratorya podobne sprawki jak księciu Eulenburgowi. Aresztowano go w chwili, gdy wracał z urlpu do domu. Na dworcu czekał na niego tajny policyant, który go wprost z dworca zabrał na wypoczynek powakacyjny — kozy.

Puck.

W tutejszym powiecie stali się cyganie prawdziwą plagą dla ludności. Pracować nie chcą, jeno patrzą, jakby w sposób najwygodniejszy, to jest za pomocą złodziejstwa i wyłudzania grosza opędzać potrzeby życia. Wyzyskują oni pomiędzy innemi niemiłosiernie zabobon, panujący jeszcze tu i ówdzie na wsi. — Wśród ludności panuje mniemanie, że każda cyganka jest czarownicą. Cyganki, wiedząc o tem, straszą ludzi chorobami bydła i innemi plagami, gdyby im się odmówiło środków do życia. Obecny czas żniw jest dla cyganów prawdziwem żniwem. Kradzieży jest bez liku, bo starsi są zatrudnieni w polu, a dzieci, pilnujących domu, cyganie wcale się nie obawiają.

Poznań.

Gospodarz Jan Kaczmarek z Lulkowa pod Strzyżewem w powiecie mogileńskim, kupił przed czterema tygodniami 150 morgowe gospodarstwo od Polaka za niespełna 60,000 marek. Kaczmarek wędruje teraz od banku do banku, ofiarowując swoje gospodarstwo w cenie 65,000 mk. z groźbą, że inaczej sprzeda to gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej, a na dobitek opisze jeszcze banki polskie w pismach polskich. Kaczmarkowi podoba się kolonizacya, bo mu życzy w tak krótkim czasie pięć tysięcy marek zarobku. Bierze się poczciwiec bardzo sprytnie do szacherki. Chodzi on bowiem do banków polskich w towarzystwie świadków, oraz kilku ludzi, by mieć materyał na swoją obronę, gdyby doszło do kontraktu z kolonizacyą? — Co za podła natura!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Otrucie grzybami.

W Baryszu koło Manasterzysk po spożyciu grzybów, zmarła cała rodzina, matka, dwie córki i zięć, razem osób 5. Został tylko 6-letni chłopak, którzy grzybów jeść nie chiał. Gdy go zachęcano, by jadł, odrzekł: „jedzcie, jedzcie, wy pomrzecie, a mnie się zostanie grunt. I tak się też stało.

Strajk stolarsy.

Strajk stolarzy w Krakowie, który trwał kilka tygodni, został zakończony. W krakowskiej Izbie rękodzielniczej odbyło się ogólne zebranie majstrów stolarskich. Zgromadzenie to jednomyślnie zaakceptowało warunki komitetu strajkowego majstrów, przyjęte przez komitet strajkowy czeladników, wskutek czego ugoda weszła w życie, a strajk i lokaut faktycznie został ukończony. Strajkujący dotychczas robotnicy wszyscy przystąpili do pracy według nowego cennika.

Powódź w pow. samborskim.

Deszcze i ulewy w powiecie samborskim wyrządziły znaczne szkody mieszkańcom nabrzeżnym Strwiąża, który wystąpiwszy z brzegów zalał grunta niżej położone od Czapel aż do granic powiatu rudeckiego. Również dotkliwe straty ponieśli mieszkańcy południowej części powiatu, gdzie potoki Błażówka, Czerchawka i Czukiewka zniszczyły większą część ziemiopłodów, pozrywały mosty i drogi, powodując przerwy w komunikacyi. W powiecie starosamborskim również szkody są bardzo znaczne i ludziom nędza zagląda w oczy. Wydatna pomoc państwa jest niezbędna.

Ugaszenie szybu w Borysławiu.

W szybie „Oil City“ ugaszono nareszcie pożar. Akcyę ratunkową, niezwykle trudną, prowadzono w ten sposób, że narzucono szyb gliną, polewano ją wodą, a następnie miejsce gdzie wydobywały się gazy zasmarowywali robotnicy rękami mokrą gliną, ostatnie zaś ubijano mokrą glinę workami, napełnionymi mokrym piaskiem. Ropę wydobywającą się spalano na potoku.

Następnie rozpoczęto prace około ugaszonego szybu. Rozpoczęto już również prace, około cudem uratowanego sąsiedniego szybu „Śląsko“. Po rozkopaniu przekopów i zniwelowaniu całego placu, przystąpią niebawem do montowania szybu.

Uwolnienie rezerwistów od ćwiczeń.

Posłowie Głąbiński i Stapiński, jako prezydyum Koła polskiego, byli w ministerstwie wojny w sprawie zwolnienia od ćwiczeń rezerwistów z tych okolic Galicyi, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Minister wojny oświadczył gotowość uczynienia zadość życzeniom Koła polskiego, żąda jednakże, aby podania odpowiednie od gmin i powiatów wnoszone były niezwłocznie do komend korpuśnych. Podania takie nadeszty już z powiatów krakowskiego i bialskiego. Minister przyrzekł uwzględnić je w możliwie jak najszerszej mierze.

Klęska powodzi w Galicyi.

Główny komitet ratunkowy obradował po raz drugi 21go z. m. Namiestnik dr. Bobrzyński podał do wiadomości, że obecnie w 46 powiatach zorganizowane już są komitety powiatowe. Z kilku powiatów brakuje jeszcze zestawień strat. Z tego co dotychczas zebrano, okazuje się, że na przestrzeni przeszło 70 tysięcy hektarów ziemi w 386 gminach 27 powiatów są straty największe, bo plony doszczętnie zniszczone. — Uchwalono na razie rozdać 150 wagonów żyta na zasiew bezpłatnie tym rolnikom, którzy nie byli ubezpieczeni; 200 zaś wagonów żyta i 100 pszenicy przeznaczono do sprzedaży po zniżonej cenie. W powiatach, gdzie nie ma powszechnej klęski, tylko w niektórych gminach, udzielone będą kredyty pieniężne na zakupno ziarna. Rolnikom, sprowadzającym ziarno własnym kosztem, zapewnione będą ulgi taryfowe.

Pożar miasta.

Międzyrzec 2go września. Wybuchnął tu pożar przedwczoraj około południa z przyczyny dotychczas jeszcze nieznanej a w obec łatwo palnego materyału, ponieważ domy i zabudowania były przeważnie drewniane, gontem i słomą kryte, szerzył się nader szybko, tymbardziej, że ratunek miejscowej straży ogniowej ochotniczej i sikawek dworskich był barkzo słaby, wobec zwłaszcza braku wody w obfitości w pobliżu. Tym sposobem płomienie dosięgły zabudowań folwarcznych dóbr Międzyrzec, spadkobierców ś. p. And. hr. Potockiego, gdzie także sprawiły niemałe spustoszenie. Dwór jednakże udało się ocalić z pożogi. — Ogółem spłonęło około 150 domów mieszkalnych, stodół, obór, szop i przybudówek, do włościan gospodarzy miejscowych należących. Straty w ruchomościach i spalonej krescencyi są znaczne. Obeszło się szczęśliwie bez ofiar w ludziach.

Cieszanów.

W groznem położeniu znaleźli się członkowie Rady szkolnej miejscowej we wsi Opaka, pow. Cieszanów, gdy zeszli się, aby omówić sprawę kupna placu pod budowę nowej szkoły, a ciemny lud ruski w liczbie około 500 głów obległ ich i chciał rozpędzić, by niedopuścić do powzięcia uchwały. Tłum począł dobijać się do szkoły i odgrażać się wójtowi, księdzu, nauczycielce, wobec czego posłano po żandarmeryę aż do Lubaczowa, gdy miejscowych 2 żandarmów nie mogło dać rady. Nadjeżdżających żandarmów lubaczowskich powitano groźnymi okrzykami i domagano się wydania wójta. Wówczas wachmistrz żandarmeryi zaczął wygłaszać do wzburzonego tłumu mowę, i ciągnął ją całą godzinę o zbrodni, jakiej by się dopuszczono i o jej skutkach i tak uspokoił wszystkich, że rozeszli się już bez dalszych odgrażań się. — W ten sposób rozumny żandarm uratował życie i zdrowie wielu, którzyby ucierpieli byli dotkliwie, gdyby wedle przepisów swoich chciał był zrobić użytek z broni.

Jeszcze oszustwa brazylijskie.

Donosiliśmy już jakie to tarapaty przechodzili ci, co dali się obałamucić brazylijskiemu ajentowi emigracyjnemu hr. Le Hon — o proszonym chlebie wrócili do kraju. Świeżo znowu wróciła druga partya, złożona z 200 robotników rosyjskich zabranych do Brazylii przez tego samego brabiego, a teraz napowrót dały im pieniądze konsulaty rosyjskie za morzem i tutejsze. We Wiedniu konzul rosyjski chciał ich odesłać do stacyi Granica. Robotnicy jednak zażądali odesłania ich do Podwołoczysk, gdyż ztamtąd mają bliżej do swych domów. Ponieważ konzulat nie zgodził się na to, robotnicy pozostali we Wiedniu, rozłożyli się na chodnikach przed dworcem i na chodniku przepędzili całą noc. Dopiero w południe w niedzielę konzulat zgodził się na żądanie robotników, i tych, którzy pochodzili z Podola i Wołynia, wysłał do Podwołoczysk. Kilkunastu z tych robotników zgłosiło się w miejskim Biurze pracy we Lwowie z prośbą o dostarczenie im roboty. Są to przeważnie kowale, ślusarze, odlewacze w metalu, szewcy, krawcy itp., a Le Hon zgodził ich do robót ziemnych około budowy kolei i do karczowania lasów, nic dziwnego też, że robót tych wykonywać nie mogli, bo się do nich zupełnie nie nadają.

(Przyjaciel Ludu).

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie“ — **a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.**

Potrzeba dziewczyny do domowej raboty. Mała familia. Zgłosić się pod numer 306—40th st. Pittsburg.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Ponure wieści idą z zaboru rosyjskiego. Kto będzie tam mieć szkółkę prywatną bez zezwolenia władz, skazany będzie na kary pieniężne w miastach od 75 — 200 rubli, zaś po wsiach 5 rubli i szkółki te mają być natychmiast zamknięte, bo znowu kara od 10 rubli do 400., a właściciela szkółki obcopoddanego wydalą z kraju, tamtejszego zaś dadzą na 3 lata pod dozór policyjny, jak jakiego rzezimieszka; nauczyciele karani będą grzywną do 75 rubli.

Napad na plebanię.

W Gołębiu, pow. puławski, sześciu bandytów napadło w nocy na plebanię. Na odgłos strzałów przybiegli okoliczni włościanie i napad został odparty. Wkrótce przybyła na miejsce policya z kozakami z Puław i kilku podejrzanych aresztowała, lecz winowajcy, zdaje się, zdołali zbiedz.

Warszawa.

Dzięki opieszałości władz rosyjskich, które nie poczyniły żadnych środków zapobiegawczych, bojąc się, by zwalczanie cholery nie było zwalczaniem przez agitacyę rządu rosyjskiego, zaraza cholery azyatyckiej szybko objęła całą Rosyę, dziesiątkując ludność, a obecnie przedostała się do Polski i ukazała się w Łodzi. Lekarze polscy mimo przeszkód ze strony rządu zabrali się energicznie do stłumienia epidemii w zarodku.

Drang nach Osten.

Niemcy coraz tłumniej wdzierają się wszelkiemi sposobami na Kujawy, tworząc gęsty łańcuch kolonii na samym niemal pograniczu. W ostatnich dniach, jak donosi „Gaz. Kujawska“ folwark Sosnowa Wola, w pow. włocławskim, przestrzeni kilkanaście włók, własność generała Cwieta, został rozparcelowany, przyczem tylko jedną parcelę nabył włościanin polski, resztę wszystko rozkupili Niemcy. Folwark Janowice, w pow. nieszawskim, własności p. Nachrigala, drogą parcelacyi zakupili sami Niemcy „Drang nach Osten“, więc jest w całej pełni.

Wyroki śmierci.

Warszawski sąd wojenny okręgowy skazał dwóch włościan wsi Babskie (gub. piotrk.), Marcina Walerzyka i Adama Szewczyka, b. sołtysa, na śmierć przez powieszenie za napad na mieszkanie proboszcza miejscowego, ks. Jana Czerechowskiego i zrabowanie różnych rzeczy na sumę około 1,028 rb.

Zniszczenie pamiątki.

Podczas wielkiej burzy, jaka szalała niedawno na Podolu, starożytny Kamieniec utracił jedną ze swych piękniejszych pamiątkowych ozdób: trzechset-letnia lipa, pamiętająca zabor turecki. ślicznie przystrajająca wejście do kościoła po-Trynitarskiego, runęła, druzgocąc starożytną statuę sw. Feliksa Walezyusza, jednego z założycieli zakonu Trynitarzy, i nadwyrężając posąg drugiego — Jana z Malty. W celu postawienia nowej statuy i odrestaurowania drugiej, zapoczątkowano już składkę.

Zmiany satrapów carskich.

Warszawa, 8 września. — W sferach bliżej ocierających się o wyższe władze centralne krążą uporczywe pogłoski o rychło nastąpić mających nowych nominacyach i zmianach.

Według nich komendant Dworu gienerał major świty, W. Diedulin, ma objąć stanowisko kijowskiego gienerał gubernatora, gien. lejt. Suchomlinowa, który zajmie podobną posadę w Warszawie. Zaś gienierał gubernator Skałłon ma otrzymać gienerał gubernatorstwo w Moskwie na miejsce Hoerschelmana, który obejmie obowiązki naczelnika zarządu cywilnego na Kaukazie, po skasowaniu namiestnictwa i usunięcia się hr. Woroncewa-Daszkowa.

Według innych wersyi, na Kaukaz ma być wysłany gienerał gubernator warszawski.

Agitacya za wychodźtwem na Sybir.

„Kuryer Litewski“ otrzymał z Retowa na Żmudzi następującą charakteryszczne wiadomość.

„Niedawno przyjechał tu urzędnik, który na zebraniu gminnem namawiał włościan do emigracyi na Syberyę. Napróżno jednak zachęcał, wskazując tam nawet „złote góry,“ mówił o bogactwie kraju, o łaskawości władz, które dają nawet po 60 dziesięcin ziemi na rodzinę i pomoc pieniężną i t. d. Włościanie nie bardzo temu wierzyli i pytalei urzędnika, dlaczego, jeżeli tam tak jest dobrze, nie idą włościanie z Rosyi, tembardziej, że cierpią większy niedostatek ziemi. Urzędnik na to odpowiedział, że Rosyanie są w rolnictwie zacofani, a Litwini lepiej znają gospodarkę i dlatego rząd daje im pierwszeństwo. Na to włościanie odpowiedzieli, że za dobre wynagrodzenie mogą na Syberyę jechać na nauczycieli rolnictwa i że daleko większą dla nich byłoby łaską, gdyby im nie utrudniano kupna ziemi na Litwie. i Banki nie ściągały do kupna majątków Rosyan, lecz parcelowały je między ludność miejscową. Urzędnik odjechał bardzo niezadowolony.“

Kolej Kalisz-Konin.

Projekt przeprowadzenia kolei z Kalisza do Konina coraz bliżej jest urzeczywistnienia. W ostatnich czasach załatwiono rzecz najważniejszą a mianowicie stronę materyalną, zapewniono bowiem $\frac{2}{3}$ kapitału zakładowego, który wynosiś będzie $1\frac{1}{2}$ miliona rubli: na $\frac{1}{3}$ jednakże muszą się złożyć siły miejscowe.

Projektowana kolej zaczynać się będzie na stacyi Kalisz, następnie, przeciąwszy szosę pod Majkowem, przez Borków, Tykadłów, Stawiszyn dojdzie do Zbierska. Tu dzielić się będzie na dwie odnogi, z których jedna pójdzie na lewo przez Grodziec i Rychwał do Konina, druga na prawo przez Dzierzbin, i Smaszew do Turku z ewentualnem przedłużeniem do Koła.

Długość całej linii z odnogą turecką wynosić będzie 80 wiorst. Oprócz przystanków, główne stacye będą w Kaliszu, Stawiszynie, Zbiessku, Grodźcu, Rychwale i Koninie; na odnodze zaś tureckiej w Smaszewie i Turku.

Kolej będzie wązko-torowa, typu drugorzędnych niemieckich, z wagonami do przewożenia wagonów innych typów (tracks).

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56-22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56-22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Sprawa polskich Biskupów w Ameryce zaczyna się ponownie pojawiać na szpaltach polskich dzienników w Ameryce, — i tak: „Kuryer Polski" z Milwaukee, z dnia 8-go b. m. pisze, że ks. Kruszka, który tyle starań poczynił w Rzymie o polskich Biskupów dla Stanów Zjedn. miał świeżo otrzymać list z Rzymu, donoszący mu, że jego starania odnoszą szybko dobry skutek, bo Ojciec ś-ty zadecydował, iż Polacy w Ameryce mają w krótkim czasie otrzymać jeszcze dwóch Biskupów, mianowicie: w Buffalo i w Milwaukee.

* * *

Powyższą błogą wiadomość, zdaje się potwierdzać i Najprzewielebniejszy polski Biskup Rhode, który na uroczystościach w Detroit, miał (według „Dziennika Polskiego") wyrzec w swej mowie o Polakach w Ameryce takie znamienne słowa:

„Kończę moje przemówienie z tą błogą nadzieją, że **wkrótce znajdę równych sobie dostojników Kościoła,** który wraz ze mną będą pracować na tej ważnej niwie".

* * *

Tyle niedawno dowiedzieliśmy się z polskich czasopism o tej ważnej dla nas Polaków sprawie. Oby Bóg dał, aby się te pogłoski jak najrychlej sprawdziły!

* * *

Dnia 12go września, — minionej soboty, przypadła 225-tą rocznica odsieczy Wiednia, w której to, ciężkiej dla Niemców potrzebie, Jan Sobieski ocalił przed orężem Turka miasto Wiedeń i całe chrześciaństwo. Za co odpłacili się szwaby Polsce prawdziwie po judaszowsku.

* * *

W sprawie Nuchyma Korngolda alias Nikodema Złotnickiego (który u pana Siemiradzkiego jest najlepszym w Ameryce polskim dziennikarzem!?) donoszą z Chicago, że tenże Korngold, w rozprawie kryminalnej o oszczerstwo prasowe, został skazany na 300 dolarów kary i zapłacenie kosztów sądowych. Byłby on został surowiej osądzony, lecz wstawili się za nim „wielcy" politykierzy polscy w Chicago, tacy wielcy, że bez faktora żyda obejść się nie mogą.

* * *

Sroga walka między dwoma polskimi dziennikami w Chicago: „Dz. Narodowym" a „Dzien. Związk." jeszcze nie ucichła, ku wielkiemu „zbudowaniu" (?) czytającej „Pleno Titulo" Publiczności; również trwa jeszcze ciągle wesoła(?) wojna między dwoma dziennikami w Milwaukee: „Kuryerem" a „Nowinami". Z tej wojny małe zbudowanie i zły przykład dla skromnych tygodników, — które — naśladując świecący (lucus a non lucendo) przykład starszej i uczalszej Braci od Dzienników, gotowe jeszcze także urządzić sobie podobną „frajdę" i puścić się na podobne harce i podjazdy przynajmniej choć raz na tydzień... A, no, — „z góry idzie przykład" i „od głowy ryba... pachnie!..."

* * *

Opuściła niedawno prasę powieść p. St. Osady pt. „W dniach Nędzy i Zbrodni", wydana nakładem „Nowin" milwauckich. Powieść obejmuje spory tom o 258 stronach druku; cena jej wynosi 50c. Książkę nabyć można u autora, przesyłając rzeczoną sumę przez pocztę- (można także przesyłać znaczki pocztowe). Adres: Stanisław Osada, 324 Armitage Ave., Chicago, Ill.

* * *

SKANDAL W SŁOWACKIM ZWIĄZKU.

Środowe angielskie gazety Pittsburskie donoszą, że w licznym bardzo i potężnym dotąd Słowackim Związku zanosi się na wielki szkandal finansowy. Według tych wiadomości, to Towarzystwo św. Michała w New Yorku, należące do tego Związku czy Zjednoczenia, Grupa No. 459, i parę innych Grup wytoczyły skargę przeciw głównemu Zarządowi tego Związku i proszą sąd o ustanowienie sądowego zarządzcy (Receiver'a) który ma przejrzeć finanse i rachunki tego Związku. Towarzystwa skarżące— twierdzą, że finanse tego Stowarzyszenia były niedobrze prowadzone i że w kassie Stowarzyszenia powinno dziś być pół miliona zamiast tylko ćwierć miliona dolarów.

Stowarzyszenie to istnieje przeszło 25 lat, a należy do niego 520 Towarzystw słowackich z liczbą 69 tysięcy członków. W zażaleniu sądowem Grupy skarżące wyłuszczają swoje pretensye przeciw wszystkim urzędnikom Głównego Zarządu i przeciw P. V. Równiankowi z Pittsburga, będącemu honorowym najwyższym prezesem Stowarzyszenia.

Skarżący twierdzą, że przez ostatnie 6 do 8 lat firma P. V. Rovnianek and Company, składająca się: z Rownianka, Ambrose'a i Wolff'a, urzędników Zarządu Stowarzyszenia wywarła dominujący wpływ na sprawy Stowarzyszenia; później oni zrezygnowali i że obecnie nie można było bez nadzwyczajnego Sejmu rozpatrzeć tych spraw finansowych i dla tego Grupy zażądały wdania się sądu w tę sprawy. Grupy również uskarżają się że drukarnia Rownianka brała zbyt wysokie ceny za druki wykonywane dla tego Stowarzyszenia to w roku 1907ym wziąźć miała za to przeszło 21 tysięcy dolarów. W skardze mają się znajdować różne ciężkie zarzuty przeciw lichej gospodarce tego wielkiego Stowarzyszenia.

POLACY W AMERYCE.

Pożar polskiego Kościoła.

Schenectady, N. Y., 4go września. — Dnia 2go września nawiedził pożar polski kościół tutejszy pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi. Pożar wybuchł krótko przed godziną 8ą wieczorem. w suterynach kościoła, gdzie mieściły się szatnie i różne przybory kościelne, a także szafy z kapami i ornatami. Gdy na miejsce przybyło Pogotowie No. 6., płomienie wydobywały się już oknami suteren i zagrażały przedostaniem się do wnętrza kościoła. Drugi alarm sprowadził dalsze pogotowie i po godzinnej walce z płomieniami, udało się uratować kościół od całkowitej ruiny. Wypaliło się jednakże wszystko do szczętu, a także uległy częściowemu zniszczeniu przyległe sale szkolne.

Proboszczem w parafii Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej jest ks. Dereszowski, lubiany tu ogólnie i biorący żywy udział w życiu tutejszej Polonii. Kościół N. Maryi Panny Częstochowskiej należy do najpiękniejszych w mieście i był jego prawdziwą ozdobą. Trzy lata czasu zabrało całkowite ukończenie tego Domu Bożego.— Co było powodem pożaru, dotychczas nie wiadomo. Prawdopodobnie zapuszczone olejem podłogi suteren zajęły się od porzuconego przypadkiem cygara. Szkoda jest znaczna. Na razie obliczono ją na $2,000, ale zdaje się, iż będzie ona większa, gdyż bardzo bogate szaty kościelne spłonęły zupełnie. W każdym razie gmach kościelny ocalał, co jest zasługą dzielnej i energicznej akcyi tutejszej straży ogniowej.

Zapasy polskich pięściarzy. Papka pobił Kacałę.

Los Angeles, Cal. — W klubie Jeffries odbyły się zapasy pięściarzy średniej wagi. Obaj zapaśnicy to Polacy. Jeden nazywa się Bolesław Papka (Billy Papke) z Illinois, a drugi Stanisław Kacała— (Stanley Ketchell) z Grand Rapids, Mich. Przed niedawnym czasem ci zapaśnicy starli się w San Francisco, gdzie Kacała pobił przeciwnika na głowę w dziesiątem starciu i został ogłoszony „szampionem". Za to wczoraj Papka zemścił się srodze za swoją poprzednią porażkę, gdyż pobił Kacałę niemiłosiernie w 12stem starciu. Papka lubo nieco mniejszy i lżejszy od Kacały, walczył jak demon i już w pierwszych czterech starciach wykazał swoją przewagę nad nim. Pisma angielskie nazywają te zapasy jednemi z najpiękniejszych, gdyż obaj przeciwnicy wykazali niezwykłą siłę, zręczność i wytrwałość. Pięści ich latały w powietrzu z szaloną szybkością; raz za razem padał z jednej i drugiej strony; krew zalała twarz Kacały, a Papka wyglądał jak dynia od napuchnięcia. A tłum widzów szalał i wył z radości patrząc na to grzmocenie się pięściarzy.

W 12stem round" Kacała był tak wyczerpany, że nie mógł powstać na czas oznaczony, więc sędzia ogłosił Papkę zwycięzcą i „szampionem" średniej wagi. Szło tam o nagrodę $200,000, które zdobył zwycięzca, po wypłaceniu pewnego procentu pobitemu. Zapasom przyglądało się kilka tysięcy osób.

Najp. Biskup Rhode w Detroit.

Minionej niedzieli, dnia 13go września zaszczycił Polonię w Detroit swą obecnością polski Biskup — Najprzew. ks. Biskup Rhode.— Jego Ekscellencya był niezmiernie entuzyastycznie witany przez Duchowieństwo polskie i wszystkich innych polaków w Detroit. — Ks. Biskup udzielił tam święceń kapłańskich polskiemu Klerykowi,— dyakonowi Janowi Bąkowskiemu i poświęcił kamień węgielny pod nowo budujący się polski kościół św. Jacka.

Wojowniczy student przyjechał po dyplom, a jakże!

Zenon Zboralski, zam .pn. 981 Sycamore ul. w Buffalo, były student w przygotowawczym departamencie Seminaryum Polskiego, w Detroit, został dnia 13go o godzinie 9:30 rano aresztowany przez detektywów Redmonda i Reppa pod oskarżeniem o noszenie ukrytej broni. — Zboralski podobno miał grozić śmiercią ks. W. Buhaczkowskiemu, rektorowi Seminaryum Polskiego, ponieważ ten nie chciał mu dać dyplomu. To się przyczyniło do aresztowania go.

Zboralski podobno w Buffalo — już swym znajomym pokazywał na ulicy rewolwer i miał im powiedzieć, że przyjedzie do Detroit, aby zamordować ks. Buhaczkowskiego. Ks. Pitas z Buffalo przysłał ks. Buhaczkowskiemu telegram, donoszący mu, że Zboralski udał się do Detroit, gdzie będzie godził na jego życie. Ks. Buhaczkowski natychmiast zniósł się z policyą.

Zboralski rychło dnia 13go rano przybył do Detroit i udał się do Seminaryum. Tam rozmawiał przez chwilę ze studentami, a potem zażądał ks. Buhaczkowskiego. Ks. Buhaczkowski nie pokazał się jednak, dopóki nie przybyli detektywi ze stacyi Chene i nie odebrali mu rewolweru. Zboralski zaprzeczał, jakoby miał zamiar zamordowania swego byłego zwierzchnika i prosił policyi by go puściła na wolność. Detektywi jednak zabrali go na stacyę policyjną i zamknęli w celi.

Zboralski powiadał wczoraj wieczorem policyi, że nie miał zamiaru mordować ks. Buhaczkowskiego, bo on był dobrym jego przyjacielem. Przyjechał tylko, aby go prosić o dyplom, a w razie odmowy miał sobie w jego oczach odebrać życie. Nie dano mu jednak sposobności proszenia ks. Buhaczkowskiego o dyplom.

Zboralski, gdy go zapytano, czy w Buffalo groził ks. Buhaczkowskiemu, odparł, że był tak nerwowym, iż nie pamięta. Potem dodał, że teraz już nie ma zamiaru odbierania sobie życia.

Krótko po zamknięciu Zboralskiego ks. W. Buhaczkowski udał się na policyę i prosił, by go puszczono na wolność. Policya ma jednak przeprowadzić śledztwo.

Zboralski liczy dopiero 19 lat wieku.

Prałat niezależny uciekł.

Duluth, Minn. Skończyło się urzędowanie tutejszego „prałata" niezależnego, eks-księdza rzym. katol. Sierzputowskiego. — Po burzliwym mityngu, jaki się tu odbył w parafii niezależnej, „prałat" spakował fijolety i dał nogom znać, a do ucieczki przyczyniła się groźna postawa parafian, którzy nie zważając na fijolety, zdobiące tak „cenną i dostojną osobę", gotowi byli dobrać się i do skóry. Zarząd parafii niezależnej objął eks-organista Pociecha. Nie przepowiadają tu atoli i temu dostojnikowi długiego żywota, gdyż lud polski się budzi i powraca wszędzie na łono Kościoła swych praojców.

Znana sprawa Sierzputowskiego z ob. Werschlerem jest ukończoną; sąd zasądził Sierzputowskiego na zwrot nieprawnie wyłudzonej od ob. Werschlera kwoty $500, a nadto przyznał znaczne koszta; Werschler nie ściągnął jednak swojej ciężko zapracowanej oszczędności, gdyż do Sierzputowskiego daje się zastosować przysłowie: „goły rozboju się nie boi".

Nie pierwsza i ostatnia to ofiara „niezależnych pryczerów".

Trzech Polaków zabitych.

Cleveland, O. W yardach kolei Lake Shore poniosło śmierć trzech buffalowian wskutek najechania na nich z nienacka samej lokomotywy w chwili gdy usuwali się z drogi z przeciwnej strony nadjeżdżającemu pociągowi ciężarowemu. Podług opowiadania Stefana Hodak, buffalowianina z pn. 441 Gavin ul., który ocalał, wszyscy czterej przybyli do Cleveland, aby szukać pracy. Oto nazwiska zabitych: Bracia Janko i Józef Młocek i Jakób Kowalczyk.

Polscy chłopcy otrzymują pierwsze odznaczenie.

Springfield, Mass. Odbyła się tutaj wielka parada, w której brało udział 1000 ludzi w szeregu i około 5000 widzów. W paradzie tej maszerowała także polska orkiestra pod wezwaniem króla Kazimierza z Chicopee, w skład której wchodzą szkolni chłopcy w wieku przeciętnym lat 12. Orkiestra ta zwróciła ogólną uwagę i dostała pierwszą nagrodę w wymarszu tak za dobrą grę, jakoteż i wspaniałe przedstawienie się.

Buduje się tu polski kościół kosztem $150,000. Fundament i „basement" jest już ukończony.

Milwaukee, Wis.

Antoni Górski, robotnik, liczący 45 lat, został 11go bm. zabity nagle podczas pracy na dnie parowca „Senora" u doków Lehigh Valley Coal Co. przy Canal ul. Górski wykonywał swą pracę gdy wielki kubeł od węgli, który maszynista właśnie zniżał, uderzył go w głowę i przycisnął ją do statku. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zawiadomiony koroner zabrał zwłoki do kostnicy powiatowej.

Przyjaciele zawiadomili o wypadku jego 16-letnią córkę Maryannę, która przebywa p. n. 595 przy 3rd Ave.

Górski przybył z kraju dopiero 11 miesięcy temu, a w kraju w Augustowie, w gub. suwalskiej pozostawił żonę i czworo dzieci.

Umierają zaczadzeni gazem.

Chicago, Ill. Adam Demski, liczący lat 40 i Antoni Kauzakiz, liczący lat 21, znalezieni zostali zaczadzeni gazem świetlnym w golarni pod num. 699 N. Ashland Ave.

Gdy policya weszła do golarni cała ona była wypełniona gazem, a rura gazowa była otwarta. Ciało Demskiego leżało na podłodze, drugi siedział w krześle. Obydwaj byli ubrani i z początku policya przypuszczała, iż popełnili oni samobójstwo. Później jednak wydano opinię, iż śmierć była przypadkową. — Obydwaj mężczyźni spali w pokoju przytykającym do golarni, — który przez Demskiego używany był także za fabrykę do robienia cygar.

Demski był współwłaścicielem interesu.

Gdy policya z początku wydała opinię, iż popełnione zostało samobójstwo, udała się na konferencyę do V. Janiszewskiego 144 Cleaver ul., właściciela budynku. Pan Janiszewski opowiedział, iż parę dni temu Demski był u niego i skarżył się, że go napastują rozmaitego rodzaju włóczęgi.

W zeszłym roku Demski był aresztowany pod zarzutem posyłania pocztą „czarnych listów", usiłując wydobyć podstępem pieniądze od ks. F. Lange.

NOWINY Z AMERYKI.

Arcybiskup zrezygnował.

Peoria, Ill., 11go września. — Wczoraj zrezygnował Najprzewiel ks. Biskup Spalding z zarządu dyecezyi peorskiej. Trzy lata jest już ks. Biskup chory z powodu przepracowania się; lekarze zalecili mu kilkuletni spokój i kurację dla tego też, widząc, iż dyecezya skutkiem jego nieobecności— mogłaby być zaniedbaną, postanowił dostojnik ustąpić i wniósł — wczoraj do Ojca św. podanie z prośbą o zwolnienie z obowiązków zarządu dyecezyą.

Prace literackie, którym ks. biskup z zamiłowaniem się oddawał oraz gorliwość w zarządzie dyecezyą, przyczyniły się wedle zdania lekarzy najwięcej do pogorszenia nadwątlonego stanu jego zdrowia, przed dwoma laty prosił o zamianowanie asystenta. Po pierwszym ataku apoletktycznym, — który miał miejsce przed czterema laty, odstąpił ks. biskup przeważną część swoich czynności asystentowi; wkrótce potem nastąpiły nowe ataki i dostojny kapłan widział się zmuszony ustąpić z zajmowanej posady. Zastępca nie jest dotąd ustanowiony.

Nowa komedya „Wyższego" sądu. Nowe zwycięztwo trustu.

Philadelphia, Pa., dnia 11go września. — Sławetny czy osławiony wyższy sąd obwodowy na — wschodnią Pennsylwanię uznał wczoraj w swej (przepłaconej) — „mądrości", że dodana do praw Hepburn'a klauzula, „Commodities Clause" która wyraźnie postanawia, że kompanie kolejowe nie mogą posiadać własnych kopalni węgla i przewozić go swojemi liniami, — prześwietny sąd uznał że prawo to jest **nieważne, niekonstytucyjne,** i że krzywdzi „ubogie" trusty kolejowe!..

Przed paru laty, jak wiadomo, — rząd zmuszony opinią publiczną, przeprowadził w Kongresie to prawo i potem dla okazania swojej niby gorliwości w obronie narodu przed trustami, wytoczył proces przeciw kilku kolejowym kompaniom w Pennsywanii i zagroził im wysokiemi karami, jeżeli koleje wkrótce swoich kopalni nie sprzedadzą.

Szło tu o to, że owe trusty kolejowe nazakupowały dużo bardzo kopalni węglowych, a potem podwyższyły bardzo wysoko cenę na węgiel; inni, prywatni właściciele kopalni nie mogli rywalizować z trustami kolejowymi przez tańsze sprzedawanie węgli, gdyż urzędnicy kolejowi nie chcą wcale przewozić takiego węgla z nietrustowych kompanii, albo żądają za przewóz (fracht) tak wysokie ceny, że prywatni właściciele kopalni musieli od publiczności żądać za węgiel tak wysokie jak trust lub jeszcze wyższe ceny, — a więc prawo „Commodities Clause„ było korzystne dla ogółu, ale obecnie mądrzy sędziowie to prawo obalili więc trusty znowu mogą z narodu ździerać za węgiel takie wysokie ceny jak im się spodoba!.... Fakt ten dowodzi najlepiej, do czego zdąża sprzedajny rząd i przychylne trustom sądownictwo: oto do obdzierania ze skóry ubogiego ludu, nie mogącego obejść się przecie bez węgla! Rząd, dla zamydlenia oczu ludziom, ustanawia jakieś niby prawa przeciw trustom i potem przechwala się i hełpi, że walczy przeciw trustom, a broni ludu! Tym czasem politykierzy i trusty śmieją się po cichu z narodu, bo wiedzą, że wkrótce po uchwaleniu takiego dobrego prawa jeden lub drugi sędzia, mianowany przez rząd (a nie obrany przez naród), nazwie to prawo niekonstytucyjnem, obali je i unieważni, i przez to da trustom moc obdzierania narodu do ostatniej koszuli!... Oto komedya i zamydlanie oczu ludowi!......

Kochająca matka.

Co czyni każda kochająca matka?

Na to pytanie odowiada „Przewodnik praktyczny" w tèn sposób:

Dobra matka nigdy nie chwali ani nie gani swych dzieci w obecności obcych:

Ona wszczepia w serca swych dzieci zamiłowanie do wszystkiego, co piękne i dobre i ochrania je od złych wpływów.

Ona stara się rozjaśnić im dzieciństwo i młodość, by dzieci jej zawsze z przyjemnością wracały myślą do błogo spędzonych lat dziecięcych.

Ona stara się rozjaśnić im życie z jak najlepszej strony.

Dobra matka kocha wszystkie swe dzieci jednakowo, żadnych nie wyróżnia ani nie zaniedbuje, chociażby dzieci nie były jednakowo dobre.

Dobra matka nie podlega humorom w odmawianiu prośb, lub wzbranianiu czegoś dziecku. Daje zawsze poznać ukaranemu przez nią dziecku, że kara jest dla niej przykrością i zawsze po karze — przygarnia dziecię z tą samą miłością do serca.

Matka kochająca zniża się do poziomu myślenia swych dzieci i zawsze dla nich stara się być miłą. Ona zawsze zwraca troskliwą uwagę na ich postawę, trzymanie się, nawyczki i oducza je brzydkich nałogów i manier.

Dobra matka uczy swoje dzieci zachowania się względem starszych i niższych.

Nie będzie pozwalała im na dręczenie zwierząt. — Ona uczy dzieci swe kochać i szanować starszych i przełożonych. Nie ścierpi, aby dzieci były między sobą fałszywemi.

Dobra matka nie pozwoli dzieciom swym lekceważyć kalek i ułomnych, lub naśmiewać się z nich. Ona przypomina sobie z czasów swojej młodości, co jej smutek lub radość sprawiało i zezwala chętnie w niektórych wypadkach być dzieciom samodzielnemi, bo wie, że najbardziej przekonywającemi są własne doświadczenia. Ona zahartowuje swe dzieci na wiatry i zmiany pogody i odzwyczaja je od zbytniej tkliwości w odczuwaniu przykrości i ciosów w życiu.

Dziesięcioro Przykazań Redakcyjnych dla pp. Korespondentów

1. O czem chcesz donieść swemu organowi, czyń to spiesznie i zaraz wysyłaj, gdyż co jest nowiną w chwili, wkrótce nią nie będzie.
2. Bądź treściwym a oszczędzisz czasu czytelnikowi i sobie,— przyjmij za zasadę: fakta bez frazesów.
3. Bądź jasnym, pisz czytelnie i wyraźnie imiona i cyfry.
4. Stawiaj więcej punktów, niż przecinków, ale o obydwóch nie zapominaj.
5. Nie pisz „wczoraj" lub — „dziś", lecz wymieniaj datę.
6. Nigdy nie poprawiaj nazwiska lub cyfry, przekreślij błędny wyraz i pisz należyty nad nim lub obok.
7. Nie gniewaj się za poprawki uczynione przez redakcyę w twoim artykule, jeżeli ona jest dobrą, to pewnie ta poprawka jest potrzebną.
8. Napisz swoje nazwisko i adres i bądź spokojny, że one, gdy sobie tego życzysz, będą zachowane w tajemnicy.
9. Nie miej za złe redakcyi, — jeżeli twego artykułu nie umieściła, jakkolwiek pożytecznym ci się on zdaje, bo wyobrażenia mieć nie można o trudnościach, przeszkodach i względach z jakimi redaktor musi się liczyć.
10. Bądź przekonany, że redakcya nigdy nie lekceważy ofiarowanego sobie współpracownictwa i że nadsyłając artykuły, na szczerą wdzięczność liczyć możesz.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Jan Hareński, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. **Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 2 iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 20 b. m. o wpół do drugiej po południu w hali posiedzeń parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny. Członkowie proszeni są się wszyscy stawić, ponieważ ważne rzeczy są do załatwienia, i również wydawane będą Certyfikaty członków i członkiń Unii św. Józefa.

Józef Walkowski, sekr.

Baczność Huzarze Pułaskiego.

Na ostatniem posiedzeniu, które odbyło się w niedzielę dnia 13go września, uchwalono i przyjęto za proszenie do wzięcia udziału w wielkiej paradzie miejskiej, która odbędzie się dnia 1go Października r. b. — A zatem ażeby się pokazać jako prawdziwi Husarze, z rozkazu Majora odbędą się trzy ćwiczenia w polskiej Hali przy Dickson ulicy. Ćwiczenia odbywać się będą w Soboty dnia 19go i 26go Września, również 30 Września t. j. dzień przed wymarszem. — Huzarze stawić się powinni o punkt o 8ej godzinie wieczorem i to wszyscy, ażeby w wymarszu okazać najlepsze szyki również i robieniem bronią. Przyjdźcie wszyscy!

A. Szramowski, major.
W. Wesołowski, kapitan.



Regularne posiedzenie Strzelców św. Jadwigi No 1 odbędzie się w niedzielę dnia 20 września o godzinie 1ej po południu. Zaprasza się wszystkich członków, bo są ważne sprawy do załatwienia. Zarazem przypomina się członkom, że nasze regularne ćwiczenie wojskowe odbędzie się w sobotę 19 września o 7ej wieczorem. Wszyscy mają się stawić.

Jan Kozłowski, kapitan,
Wł. Borkowski, prezes.



Regularne ćwiczenie wojskowe (mustra) Gw. Rycerzy św. Antoniego odbędzie się w sobotę 19 września o godz. 7mej wieczorem. Na to ćwiczenie ma się stawić każdy gwardzista pod karą przepisaną w konstytucyi. Musimy się Bracia nauczyć mustry, bo wystąpimy w miejskiej paradzie w uroczystości 150-letniej rocznicy istnienia miasta Pittsburga na co Towarzystwa umundurowane otrzymały zaproszenie. Mustrujmy się Bracia, abyśmy się nie musieli powstydzić w paradzie!

Jan Nowak, major.

(OD REDAKCYI: — Więcej o tem znajdą wszyscy Rycerze w wiadomościach miejscowych).

— **Począwszy** w poniedziałek, dnia 21go września w teatrze — Grand, przedstawienia na ten tydzień będą bardzo interesujące:— np. „The Bells'' przez Sir Henry Irving, przedstawiają zajazd czyli karczmę, które właściciel popełnia morderstwo na jednym z zajezdnych,żydzie polskim,zarazem przywłaszczając jego kosztowności;— powyższy akt jest bardzo rzewny. Pan B. A. Rolfe wystawia na scenę akt pt. „Six Little Girls and a Teddy Bear'' główną rolę w tym akcie ma p. Ebbert Scott, znany aktor, który ma rolę niedźwiedzia. Muzyka, śpiewy i tańce w tym akcie bardzo zabawne. Znany pianista Melville Ellis także będzie brał udział w przedstawieniach z tego tyg. z występami gry na fortepianie grając własne utwory. Johnston i Hearty znani śpiewacy i — Bimm Boumm i Brrr muzykusi występować będą w tym tyg. Każdy chcący się ucieszyć i naśmiać do rozpuku, powinien pójść w tym tygodniu do teatru Grand. Przedstawienia zakończane będą poruszającymi obrazami.

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

Złota Księga

Ofiarodawca	Centy	$
Kolekta Lipcowa z parafii Przemienienia Pańskiego Mt. Pleasant, prob. ks. A. Siwiec	70	17.50
Kolekta Lipcowa z parafii św. Jadwigi Duquesne, prob. ks. J. Czapliński	38	9.48
Mała Bernardynka z Allegheny	4	1.00
M. Wieczorkowska		1.00
Kolekta Lipcowa z parafii Najsłod. Serca Jezus Braddock, prob. ks. J. Rykaczewski	56	14.00
Tow. Promienistych z Pittsburga, z wycieczki	140	35.00
Panie z Emsworth,	400	100.00
Chór św. Cecylii z par. św. Stanisława Kostki z wycieczki	80	20.00

Podziękowanie.

Towarzystwu **„Promienistych''** jako i Chórowi św. Cecylii z parafii św. Stanisława Kostki, za łaskawe ofiary z wycieczki, składam niniejszem w imieniu sierót jaknajserdeczniejsze podziękowanie. — Czyż to nie pięknie, że w ratowaniu biednych polskich Sierót taka jedność między nami? — Tak Bracia Rodacy! **Kochajmy się wzajemnie, szanujmy sami siebie,** a zdziałamy dużo dla polskości, i Amerykanie nas szanować będą musieli.

Szanownemu Towarzystwu śś. Apostołów Piotra i Pawła z Allegheny, serdeczne dzięki za zakupienie **25 bondów Ochronki.** — Które Towarzystwo będzie następne?

Wnym ks. ks. Proboszczom i ich parafianom: z Mt. Pleasant, Duquesne i Braddock, jaknajserdeczniejsze dzięki za kolektę Lipcową.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom, Bóg zapłać!

Kochani Bracia! Bóg kieruje losy naszem miłosierdziem i litością. Wymaga przeto od nas przedewszystkiem litości i miłosierdzia względem bliźnich naszych.

Nietylko rozum i serce powinny być nam wskazówką do litości względem ubogich sierót, ale co najgłówniejsza, **wola Boża.**

Nietylko niedola bratnia powinna skłonić serca nasze ku miłosierdziu; ale i **nasz własny los i zbawienie nasze wiekuiste,** woła do nas z Chrystusem: **„Miłosiernymi bądźcie''.**

Im więcej się przejawia **niedola i niedostatek ludzki,** tem więcej powinno **rozszerzać się** serce Chrześcijanina miłością i miłosierdziem ku bliźnim przejęte.

Chrześcijanie, zamykający serca swe przed nędzarzami, nie dający przytułku sierocie, nie okazujący litości nad biednymi, nie powinni przyznawać się do imienia chrześcijańskiego, bo przestali być chrześcijanami.

W miłosierdziu okupujmy winy nasze, w miłosierdziu szukajmy błogosławieństwa Bożego. — W miłosierdziu **dla sierót,** pozna świat cały prawdę i piękno, boskość i urok świętej wiary naszej, i nie zawstydzimy się jej na wieki!

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewskł,
Żebrak dla Sierót.

KORESPONDENCYE.

WHEELING, W. VA.

Szanowna Redakcyo!

Kończąc poprzednią korespondencyę, wspomniałem przy jej zakończeniu, że napiszę jeszcze coś — o czem nie było pisane do „Wielkopolanina''. I nie jeden więc z czytelników tutejszej publicznośći czytającej (a której — z bólem serca wyznać muszę — jest mała zaladwie garstka) zaciekawiony jest bardzo, o czem też w następnym numerze — mówić będę.

Czy znów może o bijatykach, pijaństwie i karciarstwie? Nie, kochani Rodacy! Bo kto jest ze zwolenników tych trzech plag trapiących nasze społeczeństwo — tego ani słowo żywe z ust stróża dusz naszych — kapłana, ani rada przyjaciela, ani też wreszcie gazeta — nie zdołają naprawić. Kto czem był — tem i teraz jest i takim nadal pozostanie. Nie będę więc pisał o takiego rodzaju czynach owych głupców, którzy sami sobie zdrowie rujnują i przynoszą hańbę swemu imieniowi, chociaż szczerą prawdę mówię — że żal mi ich bardzo, iż marnie giną dla naszego narodu.

Czy może znów chwalić będę za pobożność i ofiarność tutejszych parafian? — Także nie! — Bo to jest tylko spełnienie swego obowiązku, nakazanego nam przez Boga i sumienie nasze. Bóg więc kiedyś na Józefata Dolinie — pochwali nas, rozkazując stanąć po prawicy albo po lewicy, stosownie — jak my obowiązki te wypełnimy.

Natomiast, postanowiłem sobie opisać tym razem — wygląd naszej dzielnicy polskiej, coś nie coś o polityce między tutejszymi polakami i wreszcie o czem przyjdzie mi na myśl po opisaniu wyżej wspomnianych przedmiotów.

Dzielnice nasze w ósmej Wardzie, obejmują przestrzeń od 43 do 48 ulicy wzdłuż i mniej więcej — ze ćwierć kilometra w szerz. Nie mówię jednak o przestrzeni całej ósmej Wardy, gdyż dalszy jej ciąg uważam, że nie będzie interesującym dla czytelników, ponieważ tam polacy nie mieszkają.

Na owym to kawałku ziemi, dwa razy tak długim jak jego szerokość, otoczonym z jednej strony górą i to znacznie wysoką, — a z drugiej rzeką, znajduje się, można tak powiedzieć — główna arterya naszej Polski; gdyż tu w największej liczbie mają Polacy swe własne domy, tu najwięcej mieszka najstarszych w osiedleniu się obywateli polskich i główną rzeczą jest — że tu jest kościół i szkoła nasza.

Jednakże, na całym tym obszarze mieszkają nie tylko polacy; owszem, mieszkają i innej narodowości współobywatele, z którymi żyją nasi polacy w przykładnej zgodzie. Główne ulice, na których przeważa żywioł polski — są następujące: Welzel, McAlloch, Woods, przecznica na 45 i przecznica na 48, która zarazem jest granicą między sąsiedniem miasteczkiem Benwood a Wheelingiem.

Na innych zaś ulicach, jak:

Jacob, Eoff i t. d .Polacy nie stanowią większości — pomimo iż na Eoff znajduje się kościół, a na Jacob cztery interesy polskie.

Wszystkie te ulice, wyjąwszy Jacob — nie są brukowane, a nawet większa część niema choćby jakichkolwiek chodników

Dlatego też, gdy nadejdzie pora deszczowa, to błociska pod same kolana, a znów gdy panuję,— jak obecnie posusza, — to można topić się w błocie suchem.

Widocznie, że Ojcowie miejscy lekceważą sobie niezbędne potrzeby tej części miasta, jak gdyby tu nie płacono takich samych podatków jak w innych.

Co do tego, to trochę a może nawet i dużo winni sami sobie tutejsi obywatele, mający prawo głosu — gdyż na blisko 50 głosujących — niema ani **jednego polskiego** klubu politycznego. Wydaje się jakoby nie znanem tu było hasło: iż „w jedności siła'', że tylko — przez zorganizowanie się w odpowiednie kluby i zesolidaryzowanie się w żądanach — można otrzymać nieporównanie więcej, aniżeli w stanię obecnym.

Ogólny więc wygląd ósmej Wardy, bez żadnej trudności, może sobie każdy czytelnik wyobrazić — dodawszy do tego com opisał wyżej — ubogie domki drzewiane, — bez żadnych pretensyonalnych ozdób.

A i o polityce także nie trudno będzie wyrobić sobie zdanie — gdy się zważy, — iż brak jest zgody, na której tak nam zależy, a bez której — nie poważają nas i nie liczą się z nami — inni .

W końcu — słów kilka z chwili bieżącej.

Mianowicie, dnia 9go tego miesiąca, rozpoczęła się nauka w szkole parafialnej. Liczba dzieci przysłanych na naukę — wynosiła w pierwszych dniach 80, lecz spodziewanem jest jeszcze więcej. — Z liczby tej, kilkoro jest, którzy uczęszczali zeszłego roku do szkoły irlandzkiej.Pocieszający to objaw, bowiem rodzice tych dzieci przyszli zdaje się do przekonania że chcąc aby te maleństwa nie były stracone dla naszej Ojczyzny— należy posyłać do szkoły polskiej a nie irlandzkiej, jak to wielu czyni. Cześć im za to!

Także w dniach od 7go do 11go odbyła się w Wheeling wystawa rolnicza, stanu West Virginia, na której można było widzieć przeróżne gatunki owoców, zboża i kwiatów; liczne gatunki rasowych koni, bydła, owiec i nierogacizny; rozmaitego rodzaju ptactwa domowego; najnowsze maszyny rolnicze i do zastosowania w gospodarstwie domowem, a nawet odbywały się demonstracye z kuchnią elektryczną. Słowem, było tam na co popatrzeć, bo widziało się też wiele rzeczy ciekawych i praktycznych, a nie znanych w naszym kraju. Warto takie wystawy zwiedzać.

B. K. I.

Barnesboro, Pa.

10go września 1908.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić parę słów z Barnesboro. Dnia 6go mieliśmy w naszej parafii św. Stanisława dostojnych gości. Byli to nasz Przew. ks. Biskup Garway z Altona oraz Wiel. ks. Brylski z Galitzin. Ks. Biskup udzielił Sakramentu Bierżmowania przeszło dwustu osobom obojga płci. Przed Bierżmowaniem odśpiewał miejscowy organista „Ecce Sacerdos Magnusa" a po Bierżmowaniu „Laudate omnes gentes".

W tych samych dniach odbyło się tu u nas 40-godzinne nabożeństwo tj. 6, 7 i 8. Wiernych przystąpiło do Sakramentu ołtarza do 500. W uroczystości brali udział Wlbni Księża: Brylski z Galitzin, Pa., ks. konsultor B. Dembiński z Johnstown i ks. Wasilisyn z Glen Campbell, Pa.

Wiel. ks. Brylski był kaznodzieją jego kazania były tak rozrzewniające, że ludziska ani na obiad do domu nie chodzili, ale oblegali kościół aby się doczekać i jeszcze raz usłyszeć z ust jego słowo Boże. Ksiądz Brylski jest jednym z wielu kaznodzieji. Jego głos, jego postawa, jego wyraźne słowa i jego napomnienia wyryte zostały w sercach wiernych. Niech mu Bóg zapłaci za wszystkie jego trudy!

Co się tyczy roboty w majnach to nie ma co chwalić, tylko pół czasu się pracuje.

Brak wody na miejscu,

Pobratymcy Słowacy rozpoczęli budowę nowego kościoła, ale jakoś tępo im idzie, ponieważ nie ma jedności.

Z szacunkiem dla ogółu:
Parafianin.

Everson, Pa.

14go września 1908.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Niżej podpisani będąc upoważnieni przez nowy Klub Polski w Everson w tem to miasteczku małem, iż tutejsi Rodacy mając dobre zamiary pragną się podzielić z innymi Rodakami przeto proszą szanowną Redakcyę o umieszczenie następującej korespondencyi:

Klub Polski w Everson, Pa.

Dla dobra naszych Rodaków w Everson i okolicy, jakoteż w całym okręgu Fayette powiatu, zorganizowaliśmy Klub Polski pod nazwą: „Klub polsko-amerykański polityczny w Everson i okolicy w okręgu Fayette powiatu Pa." Klub został założony dnia 13go sierpnia 1908 r. Celem tego Klubu jest łączenie obywateli, aby mogli swoich rodaków (rozumie się zdatnych) stawiać na urzędy czy to miastowe lub też powiatowe, albo przynajmniej popierać takich kandydatów którzy będą nam sprzyjali, i także o nasze dobro się starali, bo dotychczas byliśmy tylko narzędziem w ręku innonarodowców. Chociaż oni niby nam sprzyjali, ale to tylko na swoją korzyść osobistą, a nam na szkodę, choć nie już materyalną ale moralną.

Nie mając jedności między sobą, nie mogliśmy stawiać żadnego oporu, oni zaś (innonarodowcy) stawiali naszych rodaków na tykiety, jednego przeciwko drugiemu, i to czyniąc nie dopuszczali naszych na żadne urzęda, choć nie raz o nie się ubiegali, bo nasi byli zawsze rozdwojeni. Licząc nieomal czwartą część a może i całkowicie to w liczbie ludności w Everson i mając także tę samą ilość głosów, powinniśmy mieć i taką cząstkę urzędów, a ponieważ jest i dużo naszych rodaków obywateli w powiecie, to połączywszy nasze siły moglibyśmy mieć i powiatowych urzędników, a choćbyśmy nie zaraz tego celu dopięli, to przynajmniej mielibyśmy większe u innonarodowców poszanowanie!

Bracia! Jesteśmy narodem wolności i chlubimy się z naszych dzielnych i odnaczających się mężów tej wolności, a teraz mielibyśmy na duchu upadać i obconarodowcom (amerykanom lub niemcom) pod stopy im upadać, pewno jak sobie pomyślimy i przejrzymy, że nasze baloty są tej samej wartości co i ich, to z pewnością przyznamy że czas, abyśmy zaczęli się łączyć, aby tej siły która nam jest tak potrzebna dosięgnąć. Więc dalej w tym kierunku się starajmy, każdy zaś rodak dbający o dobro swoich. powinien spieszyć i do tego celu swoje siły dodawać.

Ciężka to była praca ów Klub założyć ponieważ po kilka razy bracia nasi zakładali, ale wrogowie wiedzą że najtrudniej nam przychodzi zorganizować się, ale gdy tego dopniemy, będzie z niemi bieda. Wprawdzie wiemy że będą stawiać nam rozmaite przeszkody, ale w łączności siła kochani Rodacy a zwyciężymy.

Rodacy mając powyższe dowody i mogąc się przekonać o właściwej wartości teraźniejszego Klubu, który jest ugruntowany na dobrej konstytucyi, oraz prawach klubowych, garną się ochoczo i zapisują do tegoż. Więc skutki powyżej wymienionej pracy, przynoszą obfite korzyści, bo w przeciągu miesiąca podwoiła się liczba członków.

Rodacy mieszkający poza obrębem Everson w powiecie Fayette, a mający zamiar wstąpić do tegoż Klubu niech się zgłoszą do zarządu. Posiedzenia odbywają się w każdy ostatni czwartek w miesiącu o godzinie 7ej wieczorem.

Wszelkie korespondencye tyczące się Klubu lub jakie inne informacye należy przesyłać do Zarządu.

Z uszanowaniem Wasi Bracia
Aadrzej T. Martynowski,
prezydent.
Ignacy Firlik, sekretarz.

(Prosimy inne Redakcye o przedruk).

Rodzicielski przykład.

Nic nie ma tak wybitnego wpływu na dzieci jak przykład rodziców. Dzieci zawsze usiłują naśladować rodziców we wszystkiem i to zawsze powinny pamiętać.

Dziecko łatwo zauważy że na wypadek choroby, rodzice leczą ją w samym początku i że oni nigdy nie zaniedbują jej.

To stanie się nałogiem dziecka. Ono stanie się jak ma leczyć pierwsze symptomy. Jakie są one zwykle? Utrata apetytu i sił. A jakie jest na to lekarstwo Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Ono przywróci organy trawienia do ich naturalnej czynności,— oczyści krew i wzmocni ciało. — Ono jest pożyteczne nietylko przy pierwszych symptomach trawienia. Możecie to używać kiedykolwiek nieczujecie się dobrze. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.









KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Młodemu żydkowi powiedziano, że jest głupi i że przez niezręczne branie się do rzeczy wzbudza tylko niechęć do całego miasteczka.

Młodzieniec odrzekł i dość nawet opryskliwie, żeby na zwiady udał się ktoś mądrzejszy jeżeli, notabene, znajdzie się taki w Czarnembłocie.

Dawid Śliwka nic nie mówił, ale wyzwanie wziął do serca i postanowił przy pierwszej sposobności gruntownie rzecz zbadać. Jakoż jednego dnia przyjechał do Brzozówki wielce zaaferowany, spocony, czerwony na twarzy i oświadczył służbie, że się musi widzieć z panem Boreckim, w nadzwyczaj ważnym i pilnym interesie.

Powiedziano mu, że pan Jacek jest w polu pod lasem, gdzie jęczmień koszą.

Dawid nie czekał aż wróci, lecz wsiadł na biedkę i okładając konia biczem, popędził galopem na pole.

Pan Jacek dojrzał go zdaleka i poznał, a widząc, że mu jakieś nadzwyczajne znaki żyd daje, opuścił robotników i zbliżył się do samej drogi.

Dawid zeskoczył z biedki.

— Panie, — rzekł, dysząc — wielmożny panie! Złote jabłko wiozę, na moje sumienie, złote jabłko!

— To je sobie weź — odpowiedział obojętnie szlachcic — cóż mnie do tego?

— Jakto co? Ono jest dla pana; ja do pana jadę naumyślnie, ja konia zabijam, żeby nas kto nie ubiegł.

— Nas?

— Ma się rozumieć, przecież i ja przytem coś zarobię.

— Mów-no po ludzku, bo ja przy robocie jestem, a romansować z żydkami nie lubię; chcesz co kupić — kupuj, płać, zabieraj i wynoś się, gdzie pieprz rośnie.

— Po co pieprz Pan dobrodziej jest bardzo gorący.

— Bądź zdrów, szczęśliwej drogi życzę!

To mówiąc, zwrócił się i ku robotnikom zmierzył.

— Panie, proszę pana! — wołał, biegnąc za nim Dawid. — Ja panu do ręki majątek wielki daję, pan może jeszcze sto lat żyć i drugie takie zdarzenie się nie trafi. Niech pan dobrowolnie szczęścia z rąk nie wypuszcza, — niech pan nie krzywdzi córek.

— Niech cię o moje córki głowa nie boli, to nie twoją rzecz. Co masz mówić?

— Zna pan majątek Tartaczek, o pięć mil za Czarnembłotem?

— Znam.

— Dobra w nim ziemia?

— Doskonała.

— I las jest.....

— Przezedzony.

— I łąki, aj, jakie łąki!! Oj, oj! żebym ja takie szczęście miał.

— Istotnie, wyborne!

— Dawid przechylił głowę, przymrużył jedno oko i zapytał:

— Jak się wielmożnemu panu zdaje, czy za ten majątek można dać po tysiąc rubli za włókę?

— Bez namysłu można.

— No — zawołał Dawid z tryumfem — to Tartaczek, choćby jutro, może być pański! Teraźniejszy dziedzic cokolwiek w interesach; jemu się przykrzy na wsi, chce zamieszkać w mieście, odpocząć — i dla tego sprzedaje z wolnej ręki. Trzeba zaraz dziś na noc jechać, z dziedzicem porozmawiać, a pojutrze do hypoteki i koniec.

Pan Jacek uśmiechnął się pod wąsem i odrzekł powoli:

— Nie trzeba jechać dziś na noc.

— Jakto nie trzeba? — zawołał zaperzony Dawid.

— Bo nie. Ja nie kupię tego majątku.

— Nie kupi pan?

— Nie.

— Przecież dopiero co powiedział pan sam, że można dać cenę, jaką żądają, bez namysłu.

— Rzeczywiście, że można.

— No, więc?

— Ale ja nie dam .

— Niech mi pan wytłómaczy, dlaczego, co w tem za feler jest?

— Są dwa, jak dla mnie: pierwszy, że nie mam chęci do kupna, drugi, że nie posiadam pieniędzy.

— Pan nie ma pieniędzy?

— Dziwi cię to?

— Ma się rozumieć; jeżeli pan pieniędzy nie ma, któż je będzie miał w naszych stronach

— To mi wszystko jedno; niech ma, kto chce!

Próbował jeszcze Dawid z zróżnych beczek, zachodził ztąd i zowąd, ale to się na nic nie zdało.

Dzierżawca Brzozówki był taki zawzięty i zapracowany gospodarz, że myślą po za granice folwarku, pól i łąk bardzo rzadko wybiegał, cudzemi sprawami nie zajmował się wcale, bliższych stosunków prawie z nikim nie utrzymywał. Od świtu do nocy był on na polu, lub w stodole, wszędzie zajrzał, wszystkiego sam dopilnował.

Nie dziw, że w opinii kapitalistów czarnobłockich uchodził za zamożnego, jeżeli nie za bogatego człowieka.

Borecki był to mężczyzna wysoki, silny, imponującej postawy; rysy twarzy miał wyraziste, wąsy duże szpakowate.

Owdowiał po kilku zaledwie latach pożycia małżeńskiego. Żonę, kobietę młodą, a bardzo dobrą i kochaną, zabrała mu w zaraniu młodości śmierć; pozostał sam z dwiema maleńkiemi córeczkami.

Odczuł on stratę głęboko, a choć nie manifestował żalu i rozpaczy, znać jednak było po nim, że bardzo cierpi.

Powtórnie żenić się nie chciał, żeby zaś córeczki miały opiekę kobiecą, a dom gospodynię, sprowadził siostrę swą, panne Gertrudę; ta Zosi i Jadwini matkę zastępowała.

Była to stara panna, kapryśna trochę, prędka, ale w gruncie bardzo zacna kobieta.

Zajmowała się dziećmi serdecznie, a gospodarstwem kobiecem zawzięcie, z energią niezrównaną.

Odrazu, od pierwszego dnia, w tórym do domu swego brata przybyła, zażądała, aby wzajemny ich stosunek był określony jasno.

— Ty, panie bracie — rzekła — pilnuj swego, ja pilnować będę swego i nie przeszkadzajmy jedno drugiemu. Wiedz brat o tem, że rządzić lubię i potrafię, a jeżeli nie wyszłam za mąż, to tylko dla tego, żeby się pod władzę czyjąś nie poddawać.

— Tak, pani siostro — odrzekł Borecki — znam cię przecież od małego, bratem twoim jestem, a rodem kurki czubate.

— Rodem, panie bracie, rodem, tylko się nam jakoś nie szczęści.

Borecki westchnął, stara panna mówiła dalej:

— Z pięciorga dwoje już nas tylko zostało: ja rutkę sieję, a nawet teraz już nie sieję.

— Z własnej woli.

— Jak jest, to jest, dość, że jest. Za mąż nie pójdę, bom już z lat wyszła, a i ty, nieboraku, w małżeństwie szczęścia nie znalazłeś .

— Owszem, było.....

— Tak, ale krótko .

— Tem większy żal i ból pani siostro — rzekł z westchnieniem. — Żeby nieboszczka była zła, przykra, dokuczliwa, to oczywiście nie czułbym tak boleśnie jej straty, ale taka dobra, taka cicha......

Nie dokończył, oczy łzami mu zaszły. Panna Gertruda wstała, zbliżyła się do brata i uścisnęła go serdecznie.

— Bracie — rzekła — dość! Wola Boga. On dał, On wziął. Tyś silny, przetrwasz. Za spokój zmarłej módl się, a na sierotki patrz, mój bracie kochany...

Był to jedyny wybuch czułości, na jaki sobie panna Gertruda pozwoliła. Otarła nieznacznie oczy i wnet przybrała dawny, szorstki nieco wyraz.

— Panie bracie — rzekła — przystąpmy do rzeczy. — Wezwałeś mnie, żebym przyjechała do Brzozówki — jestem; żądasz, żebym była twoim dzieciom matką — będę; ale przedewszystkiem musimy się rozmówić.

— O czem?

— Chcę wiedzieć, co mam tu czynić, co do mnie należy, na jakich nogach ja tu stanę? Niedługa to będzie rozmowa, parę słów. Zgodzisz się — dobrze; za godzinę już wszystko ujmę w ręce; nie zgodziszz — drugie dobrze, posiedzę do jutra i wracam.

— Ależ, siostro.....

— Zaraz, zaraz, braciszku. Najprzód chciałabym wiedzieć, co myślisz: czy się ożenisz drugi raz, czy nie?

— Nie! — odrzekł z mocą.

— Teraz tak mówisz, ale za rok, za dwa, gdy pierwszy żal przeminie, możesz zdanie zmienić.

— Zapewniam siostrę, że nie zmienię. Sama powiedziałaś przed chwilą, że twardy jestem. Nie ożenię się nigdy.

— Dajmy na to, chociaż rozmaicie to bywa, panie bracie. Będzie, co Bóg da. Otóż naprzód, chciej wiedzieć, że pozostanę u ciebie tylko dotąd, dopóki się nie ożenisz. Gdy się to stanie, odjadę jako niepotrzebna; niema bowiem takich dzieci, któreby potrzebowały dwóch matek, ani takiego domu, żeby musiał mieć dwie gospodynie.

— A więc pozostaniesz na zawsze.

— Od ciebie to zależy...... Druga rzecz, co ja mam tu robić?

— No, jak w domu.

— Za pozwoleneim; mam się zająć dziećmi, to główna rzecz; zajmę się, ale to mało. Obejmę cały zarząd domu i gospodarstwa kobiecego.

— Dobrze.

— Ale z warunkiem, żeby mi się pan brat do niczego nie wtrącał. Wolałabym Belzebuba zobaczyć, amżeli mężczyznę w kuchni. Pod tym względem chcę sama być panią.

— Już nią jesteś, siostro — odrzekł z uśmiechem Borecki — ja ci się wtrącać do niczego nie będę.

— Ma się rozumieć. Ty siej zboże i zbieraj posagi dla córek, a ja, jeżeli Bóg da doczekać, biorę na siebie wyprawy i kobiece gospodarstwo. Na to wystarczy. Zgoda?

— Zgoda.

— W takim razie nie ma co bałamucić; proszę o klucze i niech mi pan brat pokaże, gdzie co jest.

W godzinę później, już panna Gertruda, w popielatej sukience, w czarnym fartuchu, z pękiem kluczy u pasa, chodziła po zabudowaniach; zwiedziła kuchnię, spiżarnię, piwnicę, strychy, obory, chlewy, kurniki, ogród i ujęła żelazną ręką wszystko, co tylko do kobiecego gospodarstwa należy.

Na drugi dzień krzątała się już tak swobodnie, jakby od wielu lat była w domu brata, już nic nie było dla niej obcem, ani nowem.

Służba od razu poznała, z kim ma do czynienia i domyśliła się, że ta pani czasu tracić nie da.

Pan Jacenty miał zapowiedziane, że odtąd obiad ma być punktualnie o godzinie wpół do pierwszej i że spóźniać się niewolno nikomu ,bez wyjątku.

Pracowali usilnie oboje brat i siostra. On, zapewne w wielkiem zmęczeniu fizycznem chciał smutek swój zagłuszyć i uśpić, a ona z poczucia obowiązzku, z przyzwyczajenia, z temperamentu — ruchliweego nadzwyczaj — swoje robiła.

Z dziećmi miała trochę kłopotu. Dziewczynki, przywykłe do pieszczot matczynych, nie mogły odrazu przylgnąć do ciotki, szorstkiej w obejściu i surowej; ale z czasem i to przyszło. Bały się trochę, były posłuszne każdemu jej skinieniu, ale i pokochały ją także, może instynktem dziecinnym przeczuwając w niej istotę dla nich, po ojcu, najżyczliwszą i całą duszą im oddaną.

Brat z siostrą rozmawiali bardzo rzadko, chyba przy obiedzie lub kolacyi, o pogodzie i drobiazgach codziennego życia; tak zwane przez pannę Gertrudę „konferencyę'' zdarzały się zaledwie raz na kilka lat.

Raz, naprzykład, dowiedziała się, że brat chce sprzedać zboże na zaspokojenie jakiegoś pilnego wydatku, a jej zdawało się, że lepiejby było powstrzymać się i na lepszą cenę poczekać.

Było to w czwartym, czy piątym roku pobytu jej w Brzozówce.

Kiedy się obiad kończył, rzekła:

— Panie bracie, chciałabym odbyć z tobą krótką konferencyę w cztery oczy.

On spojrzał na nią zdziwiony.

— Sekret? — zapytał.

— Zapewne.

— A więc proszę, słucham, niechże pani siostra usiądzie.

— Nie usiądę — odrzekła — nie mam czasu na długie dysertacye, bo dzisiaj chleb się piecze. Słyszę oto, że bratu potrzeba pieniędzy.

— Tak jest.

— Podobno brat chce sprzedać zboże.

— Rzeczywiście.

— Teraz czas nie jest na to odpowiedni, lepiej będzie trochę poczekać.

— Zapewne, że tak....

— To dlaczegóż pan brat mi nie powie, że potrzebuje?

— Alboż pani siostra ma pieniądze?

— Ile bratu potrzeba?

— Pięćset rubli.

— Niechże pan brat siada i napisze rewers, jak należy, bo ja na piękne oczy nie dam. Pieniądze zaraz przyniosę.

Wyszła i za chwilę przyniosła żądaną sumę.

Borecki spojrzał zdziwiony.

— Zkądże to — zapytał — pani siostra przychodzi do takich kapitałów?

— Mój bracie — odrzekła — czy to z kur, czy z gęsi, to bratu wszystko jedno. Skoro są, brać, rewersik dać, a w terminie oddać. Idę już, bo tam z chlebem Bóg wie co mogą porobić.

Wzięła rewers ze stołu i wybiegła.

Druga bardzo ważna „konferencya'' odbyła się, — kiedy Zosia ukończyła dziesięć, a młodsza jej siostra, Jadwinia, ośm lat życia.

Wówczas panna Gertruda zapowiedziała bratu, że konferencya jest konieczna i że odbędzie się w niedzielę, wolnym czasie.

— Panie bracie, — rzekła — dziewczyny nasze rosną.

— I zdrowo, dzięki Bogu!

— Co z niemi dalej robić?

— Pod jakim względem? ?

— Widzi brat, w bawełnę niema co owijać; nauczyłam je czytać, pisać, katechizmu i trochę rachunków, historyi. Więcej nie nauczę, bo i sama nie umiem, a choć tam jeszcze czegóś się za młodu uczyłam, to mi już wywietrzało z głowy. Cóż tedy pan brat myśli?

— Jakże pani siostra uważa?

— Ojciec ma pierwszy głos.

— Pani siostra jesteś dla nich matką, więc też masz głos.

— Chciałabym zasłużyć na ten tytuł. Otóż trzeba te dziewczyny jeszcze kształcić.

— Ale czego? gdzie? jak??

— Otóż w tem sęk.

— Możeby na pensyę oddać??

— Co też pan brat mówi! Może jeszcze mają brząkać na fortepianie i paplać po francuzku? ?

— Cóżby to szkodziło?

— A nie, panie bracie, jak cię kocham, to na nic! Co je czeka? Gospodarskie córki, wyjdą za mąż za gospodarzy i czeka je praca. Z kim będą po francusku mówiły? czy będą miały czas brząkać na fortepianie! Na nic to, panie bracie.

— Więc jakże?

— Ja uważam, że trzeba na kilka lat wziąć porządną nauczycielkę do domu.

— Cóż łatwiejszego?

— Chyba cóż trudniejszego? Byle kogo nie chcę a skoro mamy płacić, wiedzmy za co.

— To najlepiej będzie, jeżeli siostra sama pojedzie do Warszawy i wybierze osobę wedle swego uznania.

— Ja do Warszawy! Ależ któż tu zarządzi? kto się zaopiekuje dziećmi, dojrzy służby, dopilnuje porządku! Wy mężczyźni traktujecie to lekceważąco, a to są, doprawdy, rzeczy pierwszorzędnego znaczenia.

— Nie przeczę, uznaję to w zupełności, ale tydzień, nie wieczność. Ja dam baczność na wszystko, a Michałowa, szafarka, jest, jak mniemam, uczciwa kobieta i można jej zaufać.

— Zapewne, dopóki trzeźwa, jedyna baba, ale jak się dorwie do flaszki, przepadło. Ja toleruję i przebaczam, gdyż, na szczęście, nie pozwala ona sobie zbyt często, raz na kwartał zaledwie. Ale któż mi zaręczy, że podczas mojej nieobecności akurat taki fatalny termin nie wypadnie.

— Niech jej pani siostra zapowie.

— Nie na wiele się to przyda.

— Ja sam pilnować będę.

— Znam ja męskie pilnowanie. Nic, panie bracie, pilnuj tylko dzieci i miej na nie baczenie, reszta niech już tam. Pojadę i wyszukam, a wyszukam takiej kobiety, żeby dziewcząt wielkich a niepotrzebnych rzeczy nie uczyła, bo, mojem zdaniem, panie bracie, kobieta winna być przedewszystkiem kobietą, a zwłaszcza wiejska kobieta. Niech ma w głowie, owszem, ale niech ma praktyczne wiadomości. Co do gospodarstwa, niech pan brat będzie spokojny: ja jestem ich guwernantką i zrobię z nich gospodynie wzorowe.

Po odbytej konferencyi, ciotka Gertruda powiedziała Michałowej w cztery oczy bardzo pouczające kazanie o wierności, trzeźwości, sumiennem pełnieniu obowiązków, oraz przyobiecała, że za dobre zachowanie się czeka ją nagroda w postaci oryginalnego czepka z Warszawy, a za złe kara sromotnego wypędzenia na cztery wiatry i pozbawienie godności szafarki.

Baba, do łez wzruszona energiczną przemową, zaklęła się na wszystkie świętości, że żadnego trunku do ust nie weźmie i że źrenicy oka swego nie będzie strzegła lepiej, niż powierzonego jej dobra.

Na drugi dzień, panna Gertruda pojechała. Po tygodniu powróciła i panienki miały nauczycielkę, Michałowa zaś czepiec ze wstęgami, jak majowa sałata.

Trzy lata była nauczycielka w Brzozówce i uczyła dziewczynki, według programn bardzo skromnego, ułożonego przez ciotkę, a spełniwszy, co do niej należało, odeszła.

Czas zbiegał, dziewczęta rosły i pracowały pod kierunkiem panny Gertrudy, rosły, aż wyrosły na piękne, co się zowie, dziewczęta.

Były one niby kwiaty polne, proste a wdzięczne, — roztaczające dokoła urok młodości i świeżości wiosennej. Ktoby je chciał dokładnie odmalować, musiałby zamiast farb użyć blasków słonecznych, barw kwiecistych, rosy porannej, tchnienia wiatru letniego, gdy się rozigra i z listkami na drzewach figluje. Obie były brunetki, o czarnych oczach, drobnych rysach twarzy. Opalone cokolwiek, ręce miały nie nadto delikatne i wypieszczone, ale zgrabne, — ruchy bardzo zręczne, figurki ślicznie zarysowane.

Dobry humor nigdy ich nie opuszczał, śpiewały przy robocie, a srebrzysty ich śmiech słychać było często we dworku, na dziedzińcu, w ogrodzie. Najwięcej w ogrodzie, ten bowiem do nich niepodzielnie należał. Własnemi rękami uprawiały warzywa i kwiaty, ale jakie kwiaty, jakie warzywa! Było co podziwiać, bo choć to niby wszędzie na wsi ludzie coś podobnego mają, ale zawszeć to nie to, co w Brzozówce. Zbierały też owoce, a jakie z nich konfitury i soki robiły!

Z powodu soku wiśniowego, starsza siostra, Zosia, znalazła się raz w bardzo kłopotliwem położeniu. Człowiek bo nigdy przewidzieć i przypuścić nie jest w stanie, jaki go może zaskoczyć wypadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZŁO ROŚNIE.

(Przedruk z „Myśli Katolickiej'')

Rozumna wolność jest niezbędnym warunkiem rozwoju społeczeństw, lecz nadużycie wolności — to ich ruina i śmierć!

Najczerwieńsi z liberałów poczynają już potroszę uznawać tę prawdę i wobec niebezpieczeństw i klęsk, jakie sprowadza swawola, uchwalają nawet surowe środki zaradcze.

Niestety jednak dotychczasowe przeciwdziałanie wybrykom rozpasanej wolności ogranicza się tylko do zapobiegania skutkom, nie usuwając przyczyny, która je wywołuje. Jest to tak, jak gdyby ktoś, chcąc zniszczyć rośiinę trującą, obcinał tyko jej łodyzki, a korzeń pozostawiał nietknięty.

Anarchię czynów ten tylko skutecznie pokonać zdoła, kto zabije anarchię myśli, bo myśl — czyn rodzi.

Anarchia myśli — to gangrena naszych czasów; straszliwe miazmaty tej zarazy w milionach wydawnictw roznosi po świecie niczem nie ograniczona w swej wolności prasa.

Nie ma tak potwornej doktryny tak niemoralnej zasady, któraby nie znalazła w prasie swych popleczników i obrońców; niema tak ograniczonego, tak zepsutego człowieka, któryby nie poczytywał siebie za mającego prawo szerzenia w prasie propagandy zasad — swoich i reformowania świata stosownie do nich.

Niebezpieczeństwo podobnego nadużywania wolności prasy jest tem groźniejsze, że większość społeczeństwa nie skądinąd, tylko z prasy poglądy swe dziś czerpie.

Wobec dobrodziejstwa druku i poczty łatwo pisma się szerzą i nie są zbyt drogie, a coraz bardziej rozpowszechniająca się umiejętność czytania daje możność korzystania z nich niemal każdemu.

Jednak czytelnictwo rozwija się wszędzie coraz bardziej jednostronnie. Czytamy przeważnie tylko pisma. Powszechna ta jednostronność pociąga za sobą zgubne skutki.

Przeważna część społeczeństwa — to albo ludzie, którzy wykształcenia wyższego nie otrzymali, albo ci, którzy pomimo wykształcenia, na polu umysłowem nie pracują. Umysł ich z gazet tylko chwyta wiadomości, nie bada ich i badać nie potrafi. Słowo drukowane ma zawsze dla ludzi przeciętnych urok prawdy, wierzą dziennikowi naślepo i bezkrytycznie przyjmują narzucone im przez prasę poglądy i przekonania.

Stajemy się więc powoli coraz bardziej takimi, jakiemi są nasze gazety. Do jakiego stopnia jest to prawda — każdy sprawdzić może w swojem otoczeniu. Sami też i.na siebie wypróbować możemy, że na wiele rzeczy nabieramy poglądu pisma, które czytamy. Dobra więc prasa — to najdonioślejsza sprawa dla społeczeństwa. Jakże około niej chodzimy?

Gdy chory potrzebuje porady, — wzywa specyalistę — lekarza i to najlepszego, gdy społeczeństwo wznosi gmach publiczny lub pomnik zasłużonemu mężowi, ogłasza konkurs, by pracę tę w ręce najbieglejszego złożyć artysty: nikt nie chce powierzyć bylekomu ani swego zdrowia, ani mienia. Tylko gdy idzie o kierunek społeczeństwa przez prasę, — nikt tego słusznego wyboru nie robi, i społeczeństwa oddają swoje losy na łup — pierwszego lepszego nieuka, zagorzalca i agitatora, nieraz z pod ciemnej gwiazdy!

Ci, co im zależy na tem, by opinię publiczną skłonić na swą stronę, — obierają sobie prasę za wygodne narzędzie ku osiągnięciu swych celów. — Przy tej robocie nie przebiera się w wyborze środków; najpospolitszymi są: przekupstwo i rekalma.

Jak niegdyś armię rzymską miał na swoje rozkazy ten z potentatów, który więcej zapłacił, — tak i dziś, niestety, ten ma prasę na swe usługi, kto hojnie kaletą trzęsie.

Skutki takiego stanu rzeczy nie tylko w najważniejszych, ale i w najdrobniejszych sprawach życia odbijają się fatalnie.

Czem jest pierwsze lepsze z brzegu pismo — zobaczmy! Biorę je do ręki i przeglądam.

Dział ogłoszeń, najzupełniej nie kontrolowany, w każdej chwili czyha na naiwność ogółu. Olbrzymie litery, jak gwoździem wbijają w pamięć kłamliwie zachwalane towary, przewyborne koniaki, w których prawdziwego koniaku ani kropli niema, wspaniałe towary łokciowe, które gdzieindziej, przy mniejszej reklamie, możnaby taniej i lepiej zakupić, — słowem, jest to pułapka na kieszeń naszą. Prócz tego, środki lecznicze — szkodliwe albo nic warte, księgarnie i książki demoralizujące, widowiska bezecne, a czasem i stokroć gorsze rzeczy są w tych ogłoszeniach na porządku dziennym.. To nam dają ostatnie stronnice pism. Króluje tu kłamstwo, blaga i chciwość bezwzględnie i wszechwładnie.

Odcinki pławią nas w odmęcie nieczystości, mniej lub więcej wysubtelizowanej, pacząc jednocześnie poglądy nasze w sposób najprzystępniejszy i najbardziej — wkradający się do duszy.

Wiersz szarpie nerwy.

Ilustracya metodą poglądową popycha nas w kierunku, dla jakiego pismo powstało i istnieje.

W tekście — powierzchownie, — błędnie często traktowane przedmioty naukowe, krytyki dzieł pozbawione sensu, całe traktaty o sztuce, z których dwóch zdrowych myśli wyciągnąć niepodobna.

W wiadomościach bieżących — sensacyjne wypadki rozbojów i mordów targają sercem i znieczulają je na zdarzenia prawdziwe.

Przeglądy polityczne, dając fałszywe wyobrażenie o stanie społeczeństw, do wniosków błędnych myśl naszą uwodzą, a szarpiąc uczuciami, umiejętnie podżegają nienawiści lub egzaltują pragnienia, bo liczą, że człowieka, oślepionego namiętnością, zaprowadzą tam, gdzie sami zechcą, i do własnych wyzyskają celów.

Jeśli zrobić sumienny przegląd prasy całej, to brutalnie musi się rzucić w oczy fakt, że wszelkie pisma, pod jakimkolwiekbądź pozorem i tytułem istniejące — partyjne i „bezpartyjne'', muzykalno artystyczno-sportowo-religino gospodarskie, wielkie i małe, codzienne i kwartalne — istnieją właściwie tylko w celach partyjnych, politycznych, na żołdzie swych władców, imiennych lub anonimowych, którym schlebiać muszą, bo od tego ich byt zależy!

Bez pism partye nie mogłyby tak łatwo nabierać znaczenia. — Pisma są tymi okrętami, które, — idąc przed właściwą flotą, rozbijają lody; one to w drodze do sławy zastępują geniusz artystom, których talent sprzyja i pokrewny jest ideom danej partyi; zastępują wiedzę uczonemu,zastępują udzielający się tłumom zapał wodzów; one wreszcie służą zamiast maczugi, która robija łeb przeciwnika.

Największe powodzenie w dzisiejszym świecie zdobywa sobie nie to pismo, które uczy, lecz to, które potrafi rozbudzić najwyższy stopień napięcia namiętności. — Niech rozum i dusza śpi, byle szalały nerwy i prężyły muskuły do czynu. Kto się okaże mistrzem w sztuce podniecania ludzkości, w tego ręku jej przyszłość spoczywa!

Ponieważ żadne społeczeństwo nie jest jednolite w swych poglądach i dążeniach, tworzy się więc i w prasie kilka centrów, niby — słońce, w około których grawitują inne, pomniejsze ciała. — Słońca te — to wielkie dzienniki z plejadą swych satelitów.

Ponieważ jednak teren, na którym chcą panować, jest jeden — spychają się więc bojkotem nawzajem, szerząc chaos i zamieszanie i znacząc moralnemi klęskami swą drogę. Tworzą pomiędzy sobą alianse, lub wzajemnie się pożerają. Mało, albo i nic nie dbają o prawdziwe dobro społeczne. Tryumf partyi wystarcza jej najzupełniej bo im się opłaca. Tryumf ten kupują bodaj kosztem kłamstwa. — Jednych niesłusznie wynoszą pod niebiosy, — innych, niezasłużenie, obryzganych błotem, depczą, by wszelki odebrać im wpływ. Opinia społeczna, bałamucona, staje się wkrótce wspólnikiem tych krzywd Temu przypisać można, że dziś — miernota panoszy się po świecie i króluje. Miernotę, a czasem nawet ohydę, stawia się na świeczniku. I cóż dziwnego, że na jej modłę urabia się świat!

Znacznego stopnia pewności siebie, wielkiej jasności umysłu i wytrwałości sądu potrzeba, by w labiryncie najsprzeczniejszych, a z niesłychaną mocą wygłaszanych zdań drogę prawdy rozeznać było można.

Niejeden z czytelników oburzy się i zapyta: „Czyż nie mam własnego sądu''.

Na to można odpowiedzieć, że najtrzeźwiejszy człowiek, gdy mu wszyscy naokoło mówią, że jest pijany, — wreszcie pójdzie i położy się spać. A niezapomniany wesołej pamięci Pukarzewski z „Dworzanina Polskiego'', choć go nic nie bolało, parę dni przeleżał w łóżku, na ścisłej dyecie, pijąc rumianek, jak baba; bo plastry, jakimi go w stanie nietrzeźwym, dla żartu oklejono, upewniały go, że jest ciężko ranny.

Zważywszy to wszystko, możemy śmiało powiedzieć, że pomnożenie ilości pism niezawsze przyczynia się do podniesienia oświaty.

Często raptowne ukazywanie się nowych pism, jak grzybów po deszczu, a ruchliwość i podjazdowe walki w starych — są symptomatem, że gdzieś wkrótce ważne jakieś zajdą wypadki, do których pisma chcą społeczeństwo doagitować. Zwykle zaczyna się od delikatnych i z oddali głucho dochodzących pomruków grzmotu. Na pierwszy ogień idą pisemka pomniejsze. Wielki codzienny organ jeszcze się oszczędza. Dopiero gdy atmosfera dostatecznie nasyci się elektrycznością, — ścierają się ze sobą dzienniki — Jowisze i piorunem rażą krainę, pokornie i bezwładnie ścielącą się im u stóp.

Prasa polska do ostatka prawie wyróżniła się uczciwością i czujnością swoją i godnie odpowiadała swemu posłannictwu. Dziś jeszcze w znacznej mierze nie przestaje być taką, jednak zaczynamy już staczać się po pochyłości. Najwyższy już czas zatrzymać się, by nie runąć w otchłań za innymi i nie pociągnąć w nią ojczyzny naszej!

Regulatora nam dla prasy potrzeba, jeśli nie chcemy, żeby swawola ludzi bez czci i wiary rządziła nami!

Jedynym takim regulatorem może być tylko popieranie pism, którym Kościół sprzyja i błogosławi, zwalczanie zaś prasy, Kościołowi wrogiej a zwalczanie, niestety, nie mocą argumentów (gdyż doświadczenie aż nadto jasno pokazuje, że przeważnie nie o argumenta, ani o prawdę tu idzie), lecz drogą całkiem moderne — drogą zamknięcia kieszeni dla takich pism!...

Prawda, że są ludzie, co błądza szczerze, z tymi, szanując wolność ich przekonań, toczmy dysputy przedmiotowe i najdelikatniejsze, ale ze służalcami klik partyjnych daremne są rozprawy! Gdyby sam św. Jan Złotousty stanął przed nimi i skarby swej wymowy i mądrości roztoczył; gdyby w ich oczach nawet cud potwierdził jego słowa, — spłynie to po nich bez wrażenia, jak z gęsi woda; muszą słuchać, nieszczęśni, komendy, której się zaprzedali!

A. J.

Nadesłane.

POŁOŻENIE EMIGRANTÓW NA OKRĘTACH.

Wygodna podróż ulepszonym międzypokładem.

Ponieważ wygody emigracyi naszej w międzypokładzie na rozmaitych linijach okrętowych bardzo mnie zawsze interesowały ze względu na pasażerów, Rodaków moich, którzy u mnie kupują karty okrętowe, jak dla wyjazdu do kraju tak i dla krewnych i przyjaciół, których zamierzają sprowadzić z kraju — przeto powodowany licznemi artykułami gazet Polskich, w których zauważyłem skargi naszych wychódźców na wygody 3ej klasy, czyli międzypokładu — postanowiłem za czasu mej ostatniej bytności w New Yorku, osobiście zbadać **„bezwstydne, nieludzkie, brutalne niemal,,** warunki podróży trzecią klasą czyli międzypokładem na najwięcej przez Rodaków moich uczęszczanych linijach. W tym celu zwiedziłem kilkanaście okrętów będących wówczas w porcie, poświęcając całe dwa dni czasu tym badaniom i mogę śmiało oświadczyć, że wyjąwszy iinii, które wciąż się jeszcze trzymają starego systemu, na nowoczesnych parowcach transatlantyckich towarzystw okrętowych panuje wzorowy ład, czystość i porządek. Powietrze w oddziałach sypialnych jest lepsze niżli po ciasnych i dusznych izbach w domach robotniczych miast fabrycznych — oczywiście wentylacya regulowana jest przez służbę okrętową bardzo troskliwie i sprzyja zdrowiu najzupełniej.

Co do pokarmu — to nawet na okrętach starego systemu, o ile przekonać się mogłem z jadłospisu i rozmowy ze służbą kuchenną, jadła jest pod dostatkiem i w doskonałym gatunku i podają takowe trzy razy dziennie przez osobnych posługaczy. Rzecz pewna, cena karty okrętowej 3ej klasy, zwłaszcza przy obecnych zniżkach i wojnach konkurencyjnych, wyklucza z jadłospissu artykuły spożywcze, któreby mianem łakoci raczej nazwać trzeba, lecz poniższy jadłospis używany na okrętach towarzystwa **„Linii Czerwonej gwiazdy''** może posłużyć za przeciętnie miarodajny:

Śniadanie:

Kasza owsiana z mlekiem, befsztyk z cebulką, ziemniaki w łupinach, świeży chleb, masło, herbata, kawa.

Obiad:

Zupa ryżowa, pieczeń wołowa z szarym sosem, ziemniaki po angielsku, zielony groszek, kisiel śliwkowy, świeży chleb pszenny, świeże iwoce.

Wieczerza:

Mięsiwa na zimno, kwaśne ogórki, zapiekana fasola, świeży chleb masło, herbata, konfitury lub kompot i sucharki.

O godzinie 10ej rano czysty gorący rosół.

O godzinie 8ej wieczór Sucharki i kleik.

Zmiany codzienne, naumyślnie przegotowane mleko dla niemowląt i dzieci. — Za receptą doktora osoby chore otrzymują specyalną jaknajzdrowszą dyetę.

Dania podaje się w specyalnych jadalniach, (a nie w izbach sypialnych, jak na okrętach starego systemu) na stołach czysto nakrytych obrusami — naczynia sprzątają i myją posługacze a nie pasażerowie.

Jestem mocno przekonanym, że ludzie prości i niewybrydni nie potrzebują się wcale na takie jadło uskarżać, owszem widziałem na jednym okręcie, który wchodził do portu w porze obiadowej, że pasażerowie zajadali podaną strawę z wielkim apetytem i widocznem było, że strawa ta była dla nich ucztą lepszą od tej do jakiej w starym kraju w domach swoich nawykli.

Należy tutaj zaznaczyć, że na niektórych okrętach starego systemu pasażerowie sypiają w przedziałach wspólnych czasem po stu kilkudziesięciu i dwustu w jednym co pozbawia podróżnika odosobnienia bardzo pożądanego tym, którzy do tego przywykli — lecz zawsze pomieszcza się pasażerów z rodzinami i dziećmi w osobnych przedziałach — zaś samotnych, jak kawalerów tak i dziewczęta lub mężczyzn i kobiety podróżujące pojedyńczo — w osobnych dla każdej płci przedziałach. Żaden ze starego systemu okrętów niema ani kąpieli ani sali do zabaw, ani osobnej jadalni, lecz okręta nowe wszystkie mają te urządzenia. — Oprócz tego na okrętach nowego typu pomieszczenie dla pasażerów trzeciej klasy jest na głównym i górnym pokładzie i podzielone jest na wielką liczbę izdebek o dwóch czterech lub sześciu łóżeczkach, dla tyluż pasażerów. W ten sposób zyskują pasażerowie tyle pożądane odosobnienie.

Pod tym względem wygody pasażerów trzeciej klasy na nowoczesnych parowcach są o wiele nawet lepsze niż były lat temu 15 lub 20 na okrętach starego typu w drugiej klasie czyli kajucie.

Znalazłem także dostateczną liczbę czysto utrzymywanych wanien i przysznicców, dla użytku pasażerów podczas gdy w każdej kajucie 3ej klasy znajduje się naczynie do wody czyli umywalka i ręcznik.

Na okrętach nowego typu przeznaczony jest bardzo wielki obszar pokładu dla przechadzek pasażerów trzeciej klasy, gdzie w pogodne dnie gra przez godzinę lub dłużej orkiestra okrętowa a emigranci wesoło sobie tańczą.

Mając oko na wszeelkie ulepszenia, dowiedziałem się od kilku osób mających styczność z zarządem linij okrętowych, że zamierzają wprowadzić w urządzeniach 3ej klasy czytelnie dla pasażerów, w których będą książki w różnych językach, mapy i atlasy oraz illustracye, z których emigrant mógłby nabrać oświaty co do stosunków i warunków życia w Ameryce, oraz rozmaitych przemysłach, w których może znaleźć zatrudnienie. Na kilku okrętach nowego typu obecnie już są czytelnie a nawet pianina dla zabawy i rozrywki pasażerów 3ej klasy.

Oświetlenie na okrętach jest elektryczne a ogrzewanie zimową porą parowe. Pościel złożoną z siennika poduszki i wełnianej kołdry otrzymuje każdy pasażer bezpłatnie do użytku w podróży, po skończeniu której takowe bywają sterealizowane i disinfektowane jaknajstaranniej.

Jak widzimy przeto, warunki podróży międzypokładem w ostatnich latach dziesięciu polepszyły się ogromnie, jakoteż zwiększyła się kolosalnie i emigracya. Postęp na tem polu jest być może większy niżli na wielu innych.

R. S. Abczyński.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Jeszcze gorąco.**

— **Jesień** na karku, a powietrze ciągle jeszcze upalne i gorące; w przeszły piątek i sobotę było po 95 stopni ciepła według ciepłomierza (termometru- Fahrenheita.

— **A deszczu** jak nie ma, tak nie ma! Brak wody w pomniejszych rzeczkach i strumieniach — zwiększa się ciągle i w coraz więcej kopalniach i fabrykach ustaje praca, gdyż brakuje wody do parowych kotłów, pędzących maszynerye. — W niektórych miasteczkach, jak np. w Canonsburg, Pa., nie ma w nocy na ulicach żadnego oświetlenia, gdyż z powodu braku wody stanęły cicho elektrownie,— dostarczające elektryki do lamp na całem mieście. (Jeżeli tak dalej potrwa, to będą musieli w takich miasteczkach świecić sobie starożytnemi łojówkami! A jakże! Nie ma to jak łojówka, bo ta świeci czy susza czy nie susza!) — Żart żartem, ale susza ta daje się coraz gorzej we znaki! — Tak samo z powodu tej suszy nie zdołano jeszcze ugasić pożaru lasów i łąk stepowych w Minnesocie, Wisconsinie i w Michiganie, gdzie ogień ten wciąż się szerzy i wyrządza olbrzymie straty. Gęsty dym z tych pożarów leśnych donoszą wiatry aż w okolice Pittsburga, — gdzie od kilku dni w mieście i za miastem mamy bardzo zadymione powietrze .

— **Jedyn z naszich rodakuf** mojrzyszowego wiznanie zrobił niedawno w McKeesport świetny byzness na niemądrym a łatwego zarobku chciwym John'ie Bukowitz, bogatym kupcu z miasteczka Wall Station. Ten mądry kupiec bawił chwilowo za interesami w McKees port i na ulicy został delikatnie zaczepiony przez żydka — peddlera, który mu za 300 dollarów zaproponował kupno dyamentowych kolczyków, wartych trzy tysiące dolarów! Mądry kupiec dał żydkowi 300 dolarów a potem przekonał się u jubilera, że cały ten towar złoto-dyamentowy jest wart aż..3 dolary!.... Teraz B. szuka żydka peddlera i wiatru po polu.

— **W jednym** z tutejszych hoteli przyłapano w poniedziałek szarmanckiego ex-jenerała czy majora liczącego tylko 68 lat, który od kilku miesięcy zwabiał do hotelu na „zabawę'' i „pogawędkę'' różne młode dziewczyny. Starego adonisa przyłapano na wesołej — „konwersacyi'' z jedną „panienką'' i oboje zabrano do ula, gdzie majorowi kazano zapłacić 50 dolarów kary lub iść na 30 dni do kozy. Staruch zapłacił lecz mocno się uniewinniał i twierdził że on jest bardzo moralnym człowiekiem i że w zborach protestanckich miewa odczyty o.... moralności!... A jakże!... Adonis ten jest w stalowniach w Homestead rządowym inspektorem nad wyrobami stali, dostarczanymi dla rządu.

— **Czasy** niestety nie poprawiają się jeszcze wcale, choć angielskie gazety ciągle śpiewają o jakimś dobrobycie! Znowu w tych dniach zdrożało mięso (wieprzowina) o jeden cent na funcie! — Po miastach też bieda coraz straszliwsza. — Na farmach biedy takiej nie ma.

— **Straszne** nieszczęście wydarzyło się minionej niedzieli na stacyi kolejowej Fair Haven, niedaleko Pittsburga. Do tego miasteczka zgromadziło się mnóstwo amerykanów, szczególniej młodzieży, na przyglądanie się obrzydliwej grze w piłkę „Base Ball'' a gdy wieczorem czereda ta zebrała się na stacyi, aby czekać na pociąg,— bydło to amerykańskie tak się okropnie pchało tuż przy torach kolei, że gdy nadszedł pociąg, wtedy w ścisku i natłoku zepchnięto na szyny, pod koła nadchodzącego pociągu, paru ludzi, z których jeden, 27 letni Wallace Wilson został zmiażdżony pod kołami lokomotywy, a kilku innych wycieczkowiczów zostało boleśnie pokaleczonych. Istne było!... Zabity — Wilson mieszkał przy ulicy Lightgow str., w Allegheny, a jeden z poranionych, Stanisław Dingo (?) mieszka pod No. 60 przy Steuben ulicy, West End.

— **W sobotę** nad ranem u zbiegu ulic Grant Boulevard i Center ave., znaleziono umierającego młodego człowieka z raną w głowie zadaną strzałem z rewolweru; tuż przy nim znaleziono i rewolwer. Odwieziono go do Mercy Hospital, gdzie umarł w parę godzin potem, nie odzyskawszy przytomności. — Był to bogaty młodzieniec, nazwiskiem Andrew Kloman, liczący lat 28, a był on wnukiem słynnego fabrykanta stali Klomana, pierwszego spólnika Andrzeja Carnegiego, który kilka dziesiątków lat temu dał ubogiemu wówczas Carnegie'mu pierwsze początki do milionów jakie dziś ten król stalowy posiada. — Istnieją jeszcze w Pittsburgu, przy 29ej i Penn ave., ogromne stalownie, noszące nazwisko Kloman Mills, na pamiątkę pierwszego ich założyciela Klomana, którego wnuk obecnie zginął taką gwałtowną a tajemniczą śmiercią...... Niektórzy z policyi twierdzą, że młody Kloman sam się zastrzelił, a inni zaś twierdzą że został zamordowany. Śledztwo w toku. Młody Kloman miał się ożenić w ten wtorek, lecz stało się inaczej, i zamiast jego ślubu, odbył się pogrzeb jego tego dnia. Niepewne jest życie ludzkie na świecie.

— **Straszliwy** wypadek explozyi gazu miał miejsce w domu pod No. 922 Bedford ave., wieczorem dnia 10go września. Mieszka tam rodzina syryjskiego duchownego Michaela Sadie George'a; na ostatniem piętrze tego mieszkania spało troje dzieci tej rodziny a gdy pani Sadye weszła do dzieci ze świecą w ręku, gaz, przepełniający tę izbę zapalił się i wybuchnął ze straszną siłą i w jednej chwili rozsadził ściany domu i ogarnął dom płomieniami, w których zginęła pani Sadye, lat 32, — Jakób lat 4 i 18 letnia ich służąca Anna, — a ojciec tej rodziny, Rev Michael Sadye i kilkoro innych osób zostało mniej lub więcej boleśnie pokaleczonych i poparzonych.

— **Rada miejska,** na posiedzeniu swojem wieczorem dnia 14go uchwaliła dać z kassy miejskiej następujące wydatki:

Na wykupienie dla miasta wodociągów Monongahela Water Co. na Południowej Stronie $1,975,000 (milion i 975 tysięcy dolarów.)

Na reperacye wodociągów na Południowej Stronie: 700 tysięcy dolarów;

Na przedłużenie rur wodociągowych na East End 300 tysięcy;

Na budowę nowego mostu, zburzonego mostu Union Bridge, nad rzeką Allegheny milion dolarów;

Na zbudowanie zbiornika wodociągowego w Allegheny i na grunt pod tenże zbiornik (reservoir) — $1,200,000 (milion i 200 tysięcy).

Na przebudowę mostu Larimer avenue Bridge 175 tysięcy.

Na nowy most Meadow ulica, ponad Negley Run 65 tysięcy.

Na nową targowicę miejską — (Market House) i Assembly Hall dla Allegheny 500,000 dolarów.

Na pompy przy filtrach w Aspin wall, mające pompować wodę dla miasta Allegheny $500,000.

Na nowy most Omega str., — ponad parową Negley Run 300,000 dol. — Razem: $6,630,000 (sześć milionów i 630 tysięcy dolarów.) Wszystkie te wydatki uchwalone zostały jednogłośnie wszystkiemi 70 głosami, bez najmniejszego oporu; chciano też uchwalić prócz tego wydatek $1,000,000 (jeden mliion dolarów na zbudowanie nowego **mostu ponad rzeką Allegheny** między Pittsburgiem 11ą ulicą a Allegheny, — lecz odłożono to do następnego Posiedzenia, mające go się odbyć dnia 28go września.

— **W końcu tego** miesiąca, dnia 29go rozpoczną się w naszem mieście obywatelskie, mieszczańskie, — uroczytości 150 letniego jubileuszu założenia miasta Pittsburga.— Uroczystości te potrwają cały tydzień. Komitet zajmujący się urządzeniem tego jubileuszu „sesquicentennial'' zaprosił do wzięcia udziału w paradach i wszelkie towarzystwa umundurowane, a między temi i nasze polskie rycerskie Towarzystwa parafialne. Czy Sokołów zaproszono o tem dotąd Sokoli nas nie powiadomili. Spodziewamy się, że nasze wiarusy stawią się na ów wymarsz w komplecie, że żadnego nie zabraknie w szeregach; a trzeba też przedtem wymustrować się należycie, aby iść szykownie i zgrabnie, jak prawdziwe wojaki, gdyż inaczej, to by naszych wojaków amerykanie wyśmiali. O to, aby nasi wojacy pokazali się w tym publicznym wymarszu jaknajświetniej, — o to po winni się postarać teraz panowie Oficerowie. Bierzcie się panowie wojacy do kupy, a raźnie i chwacko, i mustrujcie się często, bo inaczej to źle będziecie wyglądać! Baczność! Na ramię broń! Marsz! Marsz!....

— **Wśród obecnej** suszy pokazuje się nocami dość często na niebie Zorza Północna, czyli słupy świetlane, dosyć jasne i wyraźne; powstają one prawdopodobnie skutkiem silnej elektryzacyi powietrza, spowodowanej teraźniejszą suszą.

— **Zbiegły** nagle i tajemniczo z Pittsburga horwacki „bankier''— Skrivanicz, jeszcze do swojego „banku'' nie wrócił, choć były pogłoski że on jest w Seatle. Wash., i że w tych dniach powraca. (Czekaj tatka latka, aż kobyłkę wilcy zjedzą!...)

— **W McKees Rocks** przy ulicy Chartiers avenue obsunęła się dnia 11go do rzeki Chartiers Creek ziemia a z nią dwupiętrowy dom z restauracyą; dom opadł na 15 stóp ale mieszkańcy zdołali uciec bez szwanku.

— **Miasto** Beaver Falls obchodzi w tym tygodniu kiermasz, tak zwany „Home Coming Week'', na który sprosiło miasto wszystkich dawnych mieszkańców tej miejscowości.

— **Registracya** głosujących odbyła się w Pittsburgu zesłego wtorku. — Następna i ostatnia Registracya odbędzie się dnia 3go Października.

— **W tych dniach,** w tutejszym sądzie kryminalnym toczy się sprawa rodziny Pattersonów, przeciw ojcu John'owi lat 51 i jego synom: Janowi lat 21 i Józefowi lat 15, oskarżonym o różne kradzieże, — włamania i rabunki. Banda ta w osadzie Boston niedaleko McKeesport napadła wieczorem 20go Maja na tramwaj przepełniony jadącymi i pod groźbą wymierzonych rewolwerów obrała podróżnych z pieniędzy, zegarków i kosztowności. W dwa tygodnie potem dnia 6go Czerwca podczas ich aresztowania jeden z tej bandy nazwiskiem Manning strzelał do aresztującego konstabla Englerta i ciężko go zranił lecz i sam padł trupem od kuli z rewolweru Englerta. — Przeciw tej bandzie ciężą skargi o 18 napadów, włamań i rozbojów. Ładna paczka!....

— **W Imperial,** kopalnianej miejscowości niedaleko Pittsburga i Coraopolis pobiło się minionej niedzieli kilku słowaków a wśród bójki tej, niejaki John Murflock pobił pałką innego „forejnera'' tak mocno że ten upadł na ziemię; — gdy Murflock bił dalej leżącego na ziemi, tenże dobył rewolweru i uśmiercił bijaka, Poczem uszedł w góry. Dotąd go nie schwytano.

— **Esperantyści** tutejsi odbyli w poniedziałek walne zebranie w hali Carnegiego przyczem dwa odrębne takie Towarzystwa połączyły się w jedno. Zamierzają oni szerzyć usilnie naukę tego nowego sztucznego, międzynarodowego języka. (Esperanto, to mowa nowa, nowy język międzynarodowy, sztuczny, sklecony ze słów wszelkich europejskich języków, najgłówniej romańskich. — Kto nie ma co lepszego do roboty, niech się uczy „esperanto'').

— **Tramwaj** linii Emsworth, napełniony przejezdymi (pasażerami), wyskoczył z szyn w poniedziałek o 6ej wieczorem na moście wysokim na 200 stóp ponad wąwozem Woods Run i o mały włos nie runął w tę przepaść. Na szczęście, koła oparły się na brzegu mostu o silny chodnik i tak uniknięto strasznego nieszczęścia.

NOTATKI Z MIASTA.

„SIEROTA''.

W drukarni „Wielkopolanina'' wydano w minionym tygodniu — „Jednodniówkę'' pod tytułem: „SIEROTA'', w bardzo ozdobnem wydaniu. Dochód ze sprzedaży tej książeczki, — sprzedawanej po tylko 5 centów, przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki. — Kupujcie tę książeczkę, a dopomożecie Polskim Sierotkom! Cena tylko 5 centów!

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock **ulica (na górach).**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: 2737 **Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

— **Apteka Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.**

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na prawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— Wiadomo jest całemu światu, na co środki zewnętrzne bywają używane. „Kotwiczny Pain Expeller'' jest z nich wszystkich najlepszym; wyrabia go się w tym celu ściśle według zasad naukowych. Cały świat tego środka używa, gdyż nie masz mu równego. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.
Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str. Pittsburg, Pa

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Potrzeba Nauczycielki.

Nauczycielka znająca język polski i angielski, znajdzie dobrze płatną posadę przy Szkole parafialnej w Wheeling, W. Va. — Wszelkie zgłoszenia proszę adresow. na ręce miejscowego proboszcza: — **Rev. E. Musial, 4500 Eoff str. — Wheeling, W. Va.**

— **Potrzeba** — Uczni do mowy Angielskiej, Konwersacya i czytanie. Postęp szybki w nauce gwarantowany. Nauka w klasach lub pojedyńczo. **Miss. Taylor, 113 S. 16th Str. Pittsburg, Pa., South Side.** 38

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** skład książek po wieściowych, do Nabożeństwa, papier, koperty, Rożańce, szkaplerze, i tp. również cukierków (candy)— Cygar, Tabaki i rozmaitych rzeczy. — Sprzedam tanio, ponieważ zmuszony jestem wyjeżdżać z miasta. — zgłosić się do: **Józef Kozłowski, 1706 Carson ulica, Pittsburg, Pa. S. S.** 39

— **Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie''!**

— **Poszukuje** — Piotra Orłowskiego, który przebywał w Castle Shanon obecnie ma przebywać w Wheeling, W. Va. pochodzi z łomżyńskiej guberni, Królestwa Polskiego, sam, lub ktokolwiek by wiedział o jego pobycie, proszę zawiadomić: **Ambroży Marcinowski 2410 Carrie alley, S. S. Pittsburg, Pa.** — 38

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''